

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria e2012

Shoud 7: "Skupienie się na sobie" - przekaz ADAMUSA dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

3 marca 2012

www.crimsoncircle.com

Jestem, który jestem, Adamus Suwerenny, i bardzo się z tego cieszę.

Jestem tu. Już jestem. Niezbyt łatwo było mi wejść dzisiaj w ciało Cauldre'a i pojawić się tu między wami, ale nie dlatego, że czułem jakiś opór z waszej strony, lecz dlatego, że jest tu dzisiaj wiele emocji, wiele podniecenia, no i też trochę niepokoju... (zwraca się do Lindy) Jeszcze raz, wszystkiego najlepszego w dniu urodzin.

Cauldre nie do końca jest tu dzisiaj obecny. Musiałem go poprosić, aby trzymał się dziś trochę na dystans, bo wiem, że w przeciwnym razie zbyt by się opierał temu, co chcę wam dzisiaj przekazać. Można by powiedzieć, że pozostaje dzisiaj za pewnego rodzaju energetyczną zasłoną.

Natomiast jak najbardziej obecna tutaj jest nasza droga Linda z Eesa, która ma dzisiaj urodziny. To znaczy, tak naprawdę to miała je wczoraj, ale dziś znów świętuje. Jest też Crash (Dave Schemel), który będzie robił zdjęcia. No i wy tutaj jesteście, a także ci wszyscy, którzy oglądają nas teraz w Internecie, oni także są dzisiaj tutaj.

A zatem weźmy głęboki oddech z tym miejscem... Oddychajcie głęboko tą wspaniałą przestrzenią...

Jest też tutaj Andra i On też tu jest (Norma i Garret).

Dlaczego tu jesteście?

ADAMUS: Mogłabyś przez chwilę potowarzyszyć mi z mikrofonem?

LINDA: Z przyjemnością! Cała przyjemność po mojej stronie!

ADAMUS: No dobrze, a więc dlaczego tu jesteś, Tori?

LINDA: Oho...

ADAMUS: Dlaczego tu jesteś?

TORI: Ponieważ doświadczam przebudzenia.

ADAMUS: Dobrze! Dobrze. Bardzo dobrze. (trochę oklasków) Świetnie. Wyśmienicie. I jak się z tym przebudzeniem czujesz?

LINDA: Możesz wziąć go do ręki... (podaje Tori mikrofon)

TORI: No dobrze... (Śmiech) Wdaje mi się, że jest to coś, na co czekałam od zawsze.

ADAMUS: Tak. A Czujesz opór?

TORI: Tak.

ADAMUS: Tak. I to duży. A skąd ten opór?

TORI: No bo do tej pory miałam poczucie komfortu, a teraz mi go brakuje.

ADAMUS: Tak. Bo trzeba wyjść poza umysł.

TORI: Tak.

ADAMUS: A to niełatwe.

TORI: Zdecydowanie nie.

ADAMUS: Właściwie to jest zupełnie łatwe, ale...

TORI: ...ale ja lubię sobie utrudniać.

ADAMUS: ...bardzo się temu opierasz. Bardzo. No dobrze, a po co się tu pojawiłaś w tym wcieleniu?

TORI: Aby się dobrze bawić.

ADAMUS: Czyżby?

TORI: Tak.

ADAMUS: I co?

TORI: No bawię się...

ADAMUS: To dobrze. A co takiego robiłaś w ciągu ostatniego roku, co sprawiało ci najwięcej frajdy?

LINDA: Przyszła tu z mamą... Nie może powiedzieć... (Śmiech)

ADAMUS: Oczywiście, że może. Jej mama też to robiła.

TORI: Mama wie o wszystkim. To bardzo trudne pytanie... Robiłam wiele rzeczy... Ale najfajniejsze były te wszystkie rzeczy, które pozwoliły mi odkryć coś o sobie, o moim stwarzaniu... To, w jaki sposób rozwijało się moje tworzenie zmieniło się w ubiegłym roku co najmniej trzy razy.

ADAMUS: Przebudowywałaś całą siebie.

TORI: Tak.

ADAMUS: Tak... A takie przedsięwzięcie, jak większość z was dobrze już wie, to nie jest sprawa na raz. To trwa.

TORI: No.

ADAMUS: No. Masz jeszcze ochotę na więcej zmian?

TORI: Tak.

ADAMUS: A dzisiaj?

TORI: Pewnie.

ADAMUS: Świetnie. To porobimy coś później.

TORI: Dobrze.

ADAMUS: Świetnie. Dziękuję.

TORI: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. Następna osoba. Moje pytanie brzmi, dlaczego tu jesteście, co macie do zrobienia w tym wcieleniu... Chyba zapytamy o to naszego przyjaciela klauna.

LINDA: No masz, czytasz w moich myślach.

ADAMUS: Tak, a więc dlaczego tu jesteś?

LINDA: Wstań, bardzo proszę.

ADAMUS: Tak. Tak żeby każdy mógł zobaczyć twój cudowny strój. Gdy wam powiedziałem, żebyście się przebierali na nasze spotkania, to nie chodziło mi o takie przebranie (pokazuje na ubranie Cauldre) tylko o coś takiego! (pokazuje na kostium klauna) Tak! (oklaski)

LULU: Jestem tutaj po to, by się z tobą śmiać.

ADAMUS: By się ze mną śmiać.

LULU: Tak, i z wszystkimi innymi.

ADAMUS: To dobrze, bo oni tak za często to nie rozumieją moich żartów... (Śmiech)

LULU: No nie.

ADAMUS: No nie...

LULU: Bo są kiepskie!

ADAMUS: ...i sam się muszę z nich śmiać. Sprowadzam tu też swoich anielskich przyjaciół i oni to się czasami z nich śmieją... No ale tak... Dziękuję.

LULU: Uwielbiam się śmiać.

ADAMUS: Tak, śmiech jest cudowny.

LULU: A poza tym życie to żart.

ADAMUS: Życie to żart.

LULU: Żart.

ADAMUS: Tak, absolutnie. Mogłabyś napisać o tym książkę.

LULU: Tak, zaczęłam już ze trzy...

ADAMUS: O, to dobrze, bardzo dobrze!

LULU: ...ale żadnej nie skończyłam. (Chichocze)

ADAMUS: Żadnej nie skończyłaś. Nic nie szkodzi.

LULU: Racja.

ADAMUS: Ale to prawda. Życie to żart, a ludzie biorą je zbyt poważnie. Cieszę się, że jesteś taka kolorowa, uśmiechnięta, rozświetlona, i że wszyscy wokół to widzą. Bardzo dobrze.

LULU: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Dobrze, Linda, teraz ty decydujesz, komu zadamy nasze pytanie, czyli „Dlaczego się tu pojawiliście?”

LINDA: Dobrze.

ADAMUS: Ty wybierasz.

LINDA: Mogę zaszaleć?

ADAMUS: Tak. Dlaczego się tu zjawiliście?

MARTY: Aby się poszerzać jak skurczybyk! (śmiech)

ADAMUS: (śmiech) Możesz wstać i powiedzieć to do kamery?

MARTY: Żeby się poszerzać jak skurczybyk!

ADAMUS: Jak skurczybyk. No tak, nie było mnie na Ziemi od setek lat, więc nie bardzo wiem...

MARTY: No proszę cię...

ADAMUS: ... co to takiego 'skurczybyk'? (Śmiech)

MARTY: To przez ciebie przeklinam!

ADAMUS: Czy to jakiś gatunek bydła, ten skurczybyk? Coś do jedzenia?

LINDA: Tak, tak... To takie zwierzę, tak.

ADAMUS: Czy to coś, co można podarować innym? Skurczybyk. Hm, proszę mi to wyjaśnić.

MARTY: To takie shaumbrowe zwierzę, tak.

ADAMUS: Shaumbrowe zwierzę...

MARTY: To mój Pakauwah!

ADAMUS: Acha, czyli twój Pakauwah jest skurczybykiem. (Śmiech)

MARTY: Tak!

ADAMUS: A jak wygląda?

MARTY: Hm... No cóż, widziałeś kiedyś Muppety? (Śmiech) Tam są takie podobne dziwaki.

ADAMUS: Skurczybyk jest podobny do Muppeta... Rozumiem.

MARTY: Tak. Coś w tym stylu.

ADAMUS: Ale rozumiem, że miałeś na myśli "poszerzanie się z wielką pasją"...

MARTY: Tak, tak.

ADAMUS: To tak dla tych, którzy nie wiedzą, czym jest skurczybyk. Dobrze. I jak ci idzie to poszerzanie?

MARTY: Och! Jak skurczybyk!

ADAMUS: Aha! Jak skurczybyk! (Dużo śmiechu)

MARTY: Jak skurczybyk!

ADAMUS: No dobrze, ale ponieważ nie wiem, co to znaczy "jak skurczybyk", to nie jestem pewien, czy to dobrze, czy źle?

MARTY: Bardzo dobrze!

ADAMUS: A zdarza się, że coś pójdzie w tym nie tak?

MARTY: Pewnie. Jak najbardziej.

ADAMUS: Tak. Coś, czego się nie spodziewałeś?

MARTY: Abso-kurna-lutnie!

ADAMUS: Co za skurczybyk z niego! (Śmiech) Tak, czyli chciałeś powiedzieć, że doświadczasz czasami czegoś, czego się nie spodziewałeś, przez co twoje wrażenia są "po byku"?

MARTY: O tak. Właśnie tak. Jak najbardziej.

ADAMUS: Tak... (Śmiech) Dobrze. Cieszę się, że twoje doświadczanie poszerzania tak dobrze ci idzie. Jesteś gotów na więcej dzisiaj?

MARTY: Abso-kurna-lutnie.

ADAMUS: To musisz iść na zaplecze. Tam jest miejsce dla takich skurczybyków...

MARTY: O kurcze! (Śmiech) Będzie aż taka masakra?

ADAMUS: ...bo tutaj będziemy się poszerzać z gracją i wdziękiem. I mam dziwne uczucie, że poszerzanie się 'jak skurczybyk' jest prawdopodobnie przeciwieństwem gracji i wdzięku. Zgadza się?

LINDA: Wiesz co, to dopiero będzie, jak ktoś kiedyś wygugła sobie słowo skurczybyk i w wynikach pojawi się Karmazynowy Krąg... (Śmiech)

MARTY: Mamy makyo, to możemy mieć i skurczybyka!

LINDA: Może powinniśmy tak zatytułować...

ADAMUS: Myślałem, że jesteśmy duchowymi piratami, a tu się okazuje, że jesteśmy bandą skurczybyków!

LINDA: Może powinniśmy tak zatytułować ten shoud - "Skurczybyki". Potem wystarczy wpisać to na YouTube i od razu pojawi się nasz shoud.

ADAMUS: Tak, to... Cauldre mi mówi, że...

LINDA: ...to bardzo twórcze. Dziękuję.

MARTY: ...da nam to więcej trafień internetowych. Tak.

LINDA: No!

ADAMUS: Tak. Dobrze.

LINDA: Tak! Super pomysł.

ADAMUS: Jasne, na pewno wiele osób gugluje na co dzień słowo 'skurczybyk'... Dobrze, następna osoba.

LINDA: Młodzi ludzie pewnie tak.

ADAMUS: No więc dlaczego tu jesteś, Paul?

PAUL: Jak zawsze, dla zabawy.

ADAMUS: Świetnie. Dobrze się bawisz?

PAUL: Świetnie.

ADAMUS: Masz na myśli ogólnie swoje życie, czy ten shoud?

PAUL: Całe moje życie to świetna zabawa.

ADAMUS: Naprawdę?

PAUL: Tak.

ADAMUS: To świetnie. Doskonale. Zauważcie, że to jest swego rodzaju mały przełom. Nie jakiś wielki, ale mimo wszystko przełom, ponieważ... Nie chodzi o to, że chcę się tu porównywać z Tobiaszem, ale wątpię, żeby za jego czasów zbyt wielu z was byłoby w stanie wstać i powiedzieć: "Świetnie się tu bawię, skurczybyku jeden!" (śmiech)

LINDA: No tłumacze będą mieli zagwozdkę... (więcej śmiechu)

ADAMUS: Myślę, że nasza droga Jean będzie musiała wytłumaczyć wszystkim naszym tłumaczom, co to takiego ten skurczybyk. Być może moglibyśmy nazwać nawet ten Shoud "Skurczybyki". (Śmiech) "Skurczybyki z Shaumbry". Tak. Tak.

PAUL: Ciekawe, czy cię w ogóle nie wytnie z zapisu wideo...

ADAMUS: To prawda... Tak więc dobrze się bawisz? Twoje życie sprawia ci radość?

PAUL: O, tak!

ADAMUS: To świetnie. To bardzo dobrze.

SHAUMBRA 3: Lecę w poniedziałek na Kauai.

ADAMUS: Na Kauai. Dobrze. Postarajcie się poczuć tę energię. Hm, muszę... Musimy zapytać teraz pewną osobę... Wiedziałaś, że cię to nie ominie, Kerri.

LINDA: Och! Nie da spokoju największym łobuzom!

ADAMUS: Dlaczego tu jesteś, Kerri? Dlaczego tu jesteś?

LINDA: Nie da spokoju największym łobuzom!

ADAMUS: Pytam ją, bo tak się składa, że akurat tutaj mamy kamerę. Dlaczego tu jesteś?

KERRI: No nie, nigdy nie... Czy to zawsze muszę być ja? Jestem tu, bo co innego mam robić do kurwy nędzy? (Śmiech) Przepraszam za język.

ADAMUS: No cóż... Mi to nie przeszkadza.

KERRI: Przecież nie pójde na kręgle! To już nie te czasy.

ADAMUS: Mi to nie przeszkadza. Mi zabronili używać brzydkich słów, ale wam wolno...

KERRI: Przepraszam, Linda.

ADAMUS: Co powiedziałaś?

KERRI: Do kurzej nędzy? Przecież nie pójde na kręgle, bo mnie to już nie bawi.

ADAMUS: Tak. Czyli po prostu nie masz nic innego do roboty. Zgadza się?

KERRI: Nie, no, daj spokój, nie o to chodzi...

ADAMUS: Jest kupa rzeczy do zrobienia po drugiej stronie. Potrzebujemy wielu...

KERRI: Jestem tu, by doświadczyć wzniesienia, do cholery!

ADAMUS: Dla wzniesienia. Dobrze.

KERRI: Tak! Dziwne?

ADAMUS: Zapytam cię teraz po raz trzeci, bo już mnie dwa razy okłamałaś. (Śmiech) Dlaczego tu jesteś?

KERRI: Żeby cię wkurwiać!

ADAMUS: Widzicie?! (Dużo śmiechu) One wszystkie...

KERRI: (śpiewa) Nikt nie robi tego lepiej ode mnie! Daje mi to dużo radochy.

ADAMUS: ...łążą za mną od jednego życia do drugiego... (więcej śmiechu)

KERRI: Tylko kto tu za kim łązi? To dopiero pytanie! (Śmiech)

ADAMUS: ... łążą za mną od jednego życia do drugiego, a ty akurat to jeszcze od czasów szkół tajemnic. Wtedy mówiłaś do mnie per Panie hrabio. Caunt Saint-Germain (wymawia z francuska)

LINDA: Co to było za słowo?

ADAMUS: Count, czyli hrabia.

LINDA: Count? Acha, hrabia.

ADAMUS: To znaczy, tak się zwracałaś bezpośrednio do mnie, ale za moimi plecami mówiłaś ludziom... Wyobrażacie sobie Kerri rozmawiającą z ludźmi? Tak więc mówiła im, że tak naprawdę to nie może się doczekać, aż szlag trafi tego skurczybyka!

KERRI: Wcale nie! (Śmiech)

ADAMUS: Oj tak, moja droga... Jeszcze jak! Tak, tak - święta prawda! To były jednak piękne czasy... Mogę być z tobą szczerzy?

KERRI: Jasne.

ADAMUS: Naprawdę?

KERRI: Tak.

ADAMUS: Trzeci raz kłamie...

KERRI: Dawaj!

ADAMUS: Dobrze. Tak więc masz niesamowitą siłę, niesamowite światło, ale to wszystko jest jakieś pogmatwane...Dobre słowo? Pogmatwane?

KERRI: Jak tam uważam, że raczej popieprzone... (Śmiech)

ADAMUS: Tak. Widzicie? To nie ja używam takich...

LINDA: Więcej nie dostanie mikrofonu! (Śmiech) Co to to nie!

ADAMUS: Ale... Nie ty jedna tak się z tym czujesz, inni też tak mają, tylko po prostu w inny sposób to wyrażają... Ale to tylko energia. Tyle tylko, że macie tendencję do gmatwania tego wszystkiego, do grzęźnięcia w tym wszystkim, mielenia tego non-stop w głowie, a potem musimy wysłać was na sesję oddechową z Andrą, żeby was z tego wyciągnąć, żebyście z powrotem zaczęli z tym oddychać, żebyście odzyskali swój naturalny rytm, poczuli, że jesteście aniołami, a nie tylko ludźmi, że wystarczy powiedzieć "Jestem Kim Jestem", a nie tylko "nie potrafię"...

Tak, moja droga Kerri... I nie mówię tego tylko do ciebie, ha! (Śmiech) Masz wielki talent. Każdy z was ma wspaniały talent. Tyle wcieleń macie za sobą... Więc... (zaczyna wiać silny wiatr i słychać jak gwizdże)

LINDA: Kto gwizdał?

ADAMUS: Tyle wcieleń spędzonych na studiowaniu, graniu, walczeniu, robieniu, tworzeniu, przewodzeniu, byciu... A potem wchodzicie w to jedyne w swoim rodzaju wcielenie, czas wniebowstąpienia, i nagle ogarnia was niepewność, nieśmiałość, zaczynacie się krygować, ściemniać, zaczynacie...

LINDA: Kerri wcale nie ściemnia!

ADAMUS: Ha! Ha! Ilu z was uważa, że Kerri... (Adamus zatrzymuje się i chichocze) Nawet Cauldre postanowił wyjść z ukrycia, by ratować Kerri! (Śmiech) "Zostaw ją w spokoju, Adamus!" A właśnie, że nie! Nie zostawię! (Dużo śmiechu) Pa, pa, Cauldre! Pa, pa, dzielny książę, do widzenia. Wskakuj na konia i wio!

Jak wielu z was uważa, że Kerri ściemnia? (Niektórzy podnoszą ręce) Ilu z was uważa, że nie? (parę osób podnosi ręce) A ilu z was boi się podnieść ręce, bo Kerri się na was patrzy? (Śmiech)

Kerri - i wy wszyscy - wszyscy się ukrywacie, wszyscy ściemniacie, każdy z was jest winny, winni w tym czy innym stopniu. Dobrze was znam i wiem, na co was stać. A tymczasem... Wróćmy do naszej dyskusji z poprzedniego miesiąca. Życie w tubie. A w takiej tubie nie da się zrobić żadnych niesamowitych i wspaniałych rzeczy. W tubie możecie być jedynie kolejnym anonimowym człowiekiem, którego nikt nie będzie pamiętał... Hm, smutne...

LINDA: Jasne, widać, jak bardzo ci smutno...

ADAMUS: Zwykłym, nic nieznaczącym, anonimowym człowiekiem! Dlatego trzeba wreszcie ruszyć trochę te wasze energie. I zrobimy to przy pomocy śmiechu. Nie zawahamy się także przed rzucaniem mięsem... Ani przed byciem skurczybykiem!

LINDA: (do nastolatki na sali) Nie razi cię taki język? (Dziewczyna zaprzecza) Nie? Na pewno?

ADAMUS: Nie, nie, nie.

LINDA: No dobrze.

Dlaczego Adamus jest tutaj

ADAMUS: To teraz wam powiem, dlaczego ja tu jestem. (Ktoś pyta: "Dlaczego tu jesteś?") Dobrze. Dlaczego tu jestem? Dobre pytanie. Cieszę się, że pytacie. Jestem tu dlatego, że mnie o to poprosiliście.

LINDA: No tak...

ADAMUS: To wasza wina! (Chichocze) Sami tego chcieliście! Jestem tu, bo sprowadziliście tutaj ogromną świadomość, sprowadziliście na Ziemię olbrzymią świadomość Chrystusową, której ziarna zasialiście dawno temu - w ziemi, w powietrzu, w zbiorowej świadomości... Umieściliście ją tu dla siebie na długo zanim jeszcze się tu pojawiliście. Byliście tu - to znaczy większość z was - w czasach Jezusa. Byliście częścią tego wyzwolenia świadomości, które miało wówczas miejsce na Ziemi. Byliście tutaj, aby sprowadzić na Ziemię tak zwany ruch New Age, który nabrał teraz pełnego rozmachu.

A ja jestem tu dlatego, ponieważ stwierdziliście swego czasu, że to właśnie to wcielenie będzie najważniejsze, że to właśnie w tym wcieleniu wszystko się zadzieje. Tobiasz też pojawił się tutaj z tego samego powodu. W swym geniuszu, w swym absolutnym geniuszu dobrze wiedzieliście, że jednocześnie istnieje też taki potencjał, takie prawdopodobieństwo, że podczas pobytu tutaj utkniecie w umyśle, że za bardzo dacie się wciągnąć w zbiorową świadomość, która opadnie na was niczym ciężki smog, niczym gruba zasłona i stłumi waszą świadomość. Dlatego właśnie tutaj jestem. Mam wam pomóc się z tego wyzwolić, uwolnić - rozśmieszając was, poruszając was, dając wam natchnienie - miejmy nadzieję, a czasami jeśli trzeba, to i porządnie was wkurzając. Lubię, kiedy Shaumbra się na mnie wścieka, bo - i to jest szczerą prawdą - za każdym razem, gdy się na mnie wkurzycie, to za jakiś czas potraficie się z tego śmiać, śmiać się z siebie, zdając sobie sprawę, że jestem tu, aby pomóc wam przez to przejść.

Jestem tu, ponieważ stworzyliśmy do tej pory tak wiele duchowych warsztatów, tyle duchowych szkół, tyle duchowych ofiar, powstało tyle religii i rzekomo świętych ksiąg, minęło tyle czasu, a wciąż tak niewielu ludzi udało nam się obudzić... Z całej ludzkości, przez te wszystkie miliony lat, w trakcie których ludzie przebywali na tej planecie, jedynie dziewięć tysięcy z nich! To bardzo, bardzo mało... Bardzo mało.

Jestem tutaj, ponieważ chcę - i zrobię wszystko, co będzie konieczne - aby choć niektórzy z was się przebudzili. I chętnie wystawię wam za to rachunek! (śmiech) bardzo chętnie wezmę od was za to pieniądze! A propos, zauważyliście, że Cauldre nie nosi już w kieszeniach żadnych pieniędzy? Tak więc zmuszę was do spojrzenia sobie w twarz. Będę was nawiedzał w waszych snach, prowadził z wami długie rozmowy, czasami pojawiając się w nich nawet pod postacią demona czy złego ducha, jeżeli nic innego nie będzie w stanie was poruszyć, ponieważ nawet w snach ciężko was obudzić. Wolicie sobie słodko śnić o niebieskich migdałach. Nic z tego - koniec z takimi snami! Koniec. Zbyt wiele się teraz dzieje. Ziemia przechodzi przez zbyt wiele zmian.

Jestem tu, by wybudzić chociaż kilkoro z was - choć mam nadzieję, że więcej niż jedynie kilkoro, a najchętniej was wszystkich... Ale ostatecznie to zależy wyłącznie od was.

Powiedziałem Cauldrze, a także kilku innym grupom, że wystarczy mi chociaż pięcioro lub dziesięcioro z was. To wszystko. Wystarczy, że choć pięcioro lub dziesięcioro z was dozna w tym wcieleniu wzniesienia... Mówiąc 'wzniesienia' mam na myśli zintegrowanie pełni siebie, włącznie z wszystkimi swoimi aspektami, wszystkimi swoimi wcieleniami z przeszłości, wraz ze swoją duszą, wraz z tym ciałem i umysłem, a następnie życie w ten sposób tu i teraz, na Ziemi, bez uciekania na drugą stronę.

Niech będzie to chociaż pięć osób - choćby tylko pięć - bo ta piątka będzie w stanie zrobić dla was znacznie więcej niż ja. Tych pięcioro ludzi stanie się przykładem, standardem dla innych, pokazując im, jak udało im się tak bardzo wyewoluować w ciągu jednego wcielenia. I bardzo chciałbym, aby tych pięć osób stanęło tutaj - choć wolałbym dziesięć, dwadzieścia, tysiąc - i powiedziało wam, że to było naprawdę proste, naprawdę łatwe; że przez cały ten czas jedynie sami to sobie utrudniali; że to było naprawdę niesamowite, że jedynie bali się zrobić ten krok, ten ostatni krok, bo wiedzieli, że wtedy będą musieli wszystko sobie odpuścić, absolutnie wszystko. I to jest właśnie to, czego wy się boicie. Tego się właśnie boicie. Boicie się tego, jakie to będzie miało konsekwencje dla innych, tego, że nie jesteście pewni, czy to wszystko to nie jest jedno wielkie mako, czy jeśli zrobicie ten krok, to nie przestaniecie istnieć, albo traficie do piekła, albo obudzicie się na jakiejś obcej planecie...

A ci ludzie, którzy tu przed wami wtedy staną, powiedzą wam, że wszystko, co trzeba zrobić, to wziąć głęboki oddech... Wziąć naprawdę głęboki oddech, zaufać sobie i temu, że nic innego się nie liczy - nic, zupełnie nic innego się nie liczy - i po prostu to zrobić.

Pamiętacie, jak to było, kiedy uczyliście się pływać? Jak staliście nad brzegiem jeziora i myśleliście, jaka woda jest zimna i że pewnie pełno w niej piranii? Jak wasi koledzy wskoczyli do wody, a wy siedzieliście na brzegu i nie mogliście się zebrać, by do nich dołączyć? Umysł stawiał wam przed oczami obrazy wszystkich możliwych wypadków, wszystkiego tego, co mogłoby pójść nie tak, gdybyście wskoczyli do wody. Zastanawialiście się, jaka byłaby zimna, jak moglibyście się utopić, jak mogłaby was wciągnąć pod wodę jakaś ryba, albo jeszcze coś straszniejszego... Aż wreszcie znalazł się ktoś na tyle mądry, by po prostu wepchnąć was do wody. I wtedy zobaczyliście, że wcale nie jest tak źle, że owszem, woda jest trochę zimna, że rzeczywiście lykneliście ją z raz czy dwa, ale, o dziwo, wasze ciało wiedziało, jak sobie z tym poradzić, no i przede wszystkim dotarło do was, że to tak naprawdę świetna zabawa...

Tak więc, drodzy przyjaciele, właśnie dlatego tu jestem. I wystarczy mi pięć, dziesięć osób - choć cały czas mam nadzieję, że będzie ich tysiące - którzy będą potrafili pokazać innym, że wiedzą już, co kryje się za stwierdzeniem "Jestem, który Jestem"; którzy powiedzą innym, że naprawdę można tego dokonać tu i teraz; że naprawdę można doświadczyć wzniesienia, integracji, powrotu do siebie samego i że, co ciekawe, niczego się przy tym nie traci poza tym wszystkim, co naprawdę nigdy nie było do niczego potrzebne... Naprawdę większość z rzeczy, które teraz posiadacie, w ogóle nie jest wam do niczego potrzebna...

Tak więc, droga Shaumbro, właśnie dlatego tu jestem. A kiedy odejdę... Na co bym na waszym miejscu za wcześniej nie liczył... No ale kiedy już odejdę...

KERRI: Ale ja cię kocham.

ADAMUS: Wiem... i nie bez powodu. (Śmiech)

Kiedy odejdę - a być może stanie się to w ciągu zaledwie kilku lat - kiedy już odejdę, to co dalej będę robić? Hm? Będę wtedy pracował z tymi, którzy wybrali wzniesienie, ponieważ będą ich czekały nowe wyzwania w wyniku tego, że doświadczyli wzniesienia, a mimo to postanowili pozostać na Ziemi w ciele fizycznym. Dlatego razem z Kuthumim będziemy dalej pracować z tą grupą - pięciu, dziesięciu, dwudziestu, czy tysiąca, ilukolwiek by ich nie było.

Tak więc, drodzy przyjaciele, właśnie dlatego tu jestem. Chcę obudzić... Chcę, aby choć niektórzy z was stali się prawdziwymi Mistrzami jeszcze za tego życia i którzy naprawdę zrozumieliby, czym jest połączenie ze swoim Ja.

W ciągu ostatnich kilku lat straciliśmy sporo ludzi. Całkiem sporo. Nie pasowało im to, co robiliśmy, nie podobał im się sposób, w jaki prowadziliśmy nasze duchowe spotkania, za mało było według nich w tym wszystkim powagi, oni...

EDITH: A ja myślałam, że już doświadczyliśmy wzniesienia...

ADAMUS: Owszem, moja droga, pytanie tylko, kiedy wreszcie zaczniecie się adekwatnie do tego zachowywać? Adekwatnie do tego żyć?

EDITH: Ja tak zawsze robię.

ADAMUS: Tak, ale ja nie mówię wyłącznie do ciebie, ale do was wszystkich, ponieważ tak długo, jak tworzycie w swoim życiu dramaty i przeżywacie traumy, tak długo jak wasze ciało i umysł pozostają oddzielone od ducha, to nie ma znaczenia, czy jesteście wzniesieni czy nie, bo i tak nie pozwalacie sobie na doświadczanie tego tu i teraz. Masz absolutną rację, to już się stało, ale teraz pozostało wam jeszcze doświadczyc tego, w jaki sposób to się stało. Rozumiesz?

EDITH: Tak, wiem, że to właśnie teraz robimy...

ADAMUS: Tak.

EDITH: ...głupki jedne...

ADAMUS: Żadne głupki! Żadne... Gdzie jest mikrofon? Tylko nie głupki! (David podaje mikrofon) Gdzie jest Linda?! (Śmiech) Jedna chwilka, już ja ją tu zaraz... (zaczyna iść między rzędami, ale David zastępuje mu drogę i Adamus zaczyna się śmiać)

Moja droga Shaumbro, Edith podniosła tu bardzo ważną kwestię. Edith, poruszyłaś naprawdę istotną kwestię, bo rzeczywiście wzniesienie stało się już waszym udziałem i naprawdę nie pozostało wam już nic do zrobienia. Nic a nic. Niemniej... (ktoś kichnął) Gesundheit! Niemniej wciąż pozostajecie w tego rodzaju świadomości, w której nadal uważacie, że musicie sobie jakoś zasłużyć na to wasze wzniesienie.

Ci, którzy staną kiedyś przed wami, którzy będą wiedzieli już, o co w tym wszystkim chodzi, którzy już nie będą martwić się o pieniądze, o zdrowie, o związki i cokolwiek innego, powiedzą wam, że to wszystko, co wam teraz mówię, to absolutna prawda; że byli już dawno wzniesieni, a mimo to wciąż zachowywali się, jakby tak nie było; że kiedy przechodzili przez doświadczanie tego, jak to jest doznać wzniesienia, wydawało im się, że nie mają wyboru, jak mogą je przeżyć. A tymczasem prawda jest taka, że każdy z was ma taki wybór. Sami możecie wybrać, czy chcecie doświadczyc wzniesienia jako pisarz, jako klaun, albo jako święty... Albo że po prostu chcecie bawić się tym wszystkim, cały czas ciesząc się życiem, hm?

A zatem weźmy z tym teraz głęboki oddech...

Patrzę wam teraz w oczy, patrzę wam wszystkim w oczy i zapewniam was, że wszyscy - no, prawie wszyscy... (pochyla się spoglądając ludziom w oczy) ... no dobrze - wszyscy, wszyscy dajecie sobie całkiem nieźle z tym radę, tzn. biorąc pod uwagę to, przez co do tej pory przeszliście... Tak, wbrew temu wszystkiemu, czego doświadczyliscie, dobrze wam idzie. Naprawdę. A mówię to pamiętając jednocześnie, że wielu z tych, którzy w pewnym okresie byli z nami, odpadli po drodze. Jeszcze inni przeszli na drugą stronę. Umarli. Bum! Ha, uwielbiam śmiać się ze śmierci! Ha, ha, ha, ha, ha! (Tylko kilka osób z publiczności przyłącza się do Adamusa) No nie było to zbyt przekonujące...

LINDA: Jasne, bo to niby było zabawne...

ADAMUS: Oj, chyba zaraz naprawdę sobie porozmawiamy o śmierci... Ja naprawdę uwielbiam się z niej śmiać, bo śmierć jest naprawdę zabawna...

No dobrze, patrzę na was i widzę, że nieźle wam idzie, że nie daliście się po drodze wykończyć. Naprawdę całkiem dobrze się trzymacie. Naprawdę dobrze. Potraficie się uśmiechać. Potraficie się śmiać. Tak. Dostanę chociaż buziaka? (Michelle daje mu buziaka) Ach!

Owszem, jest to dosyć trudne, stanowi to dla was, jak dobrze wiecie, pewne wyzwanie. Nie mówię wam nic nowego. Ale czyż to mimo wszystko nie jest wspaniałe doświadczanie? Hm? Czyż nie jest ono naprawdę niesamowite? No tak, wszystko, co jesteście w stanie wykrztusić, to jakieś marne „yyy, hm, yhy...” (Śmiech) Niby mówią, że tak, ale czy naprawdę tak myślą? Czyż życie na Ziemi nie jest

zdumiewającym, wspaniałym doświadczeniem? Czyż nie jest absolutnie... (Adamus posyła całusa widzom w Internecie) Tak, to dla was... Czyż nie jest to absolutnie niesamowite?

SUZY: Owszem, jest.

Śmierć

ADAMUS: No to zobaczymy... No to zobaczymy. Porozmawiamy sobie wpierw o śmierci. Ja tam się ze śmierci śmieję. Ha, ha! Wywołałem dzisiaj temat śmierci... A tak przy okazji, jeśli wydaje wam się, że przeskakuję z jednego tematu na drugi i że nie mają one ze sobą żadnego logicznego związku, albo że nigdy nie potrafię usiedzieć spokojnie w fotelu, to... macie absolutną rację! (Śmiech) Absolutną. A dlaczego tak robię?

KERRI: Bo chcesz tu trochę zamieszać.

ADAMUS: Zamieszać. Robię tak, ponieważ... jestem skurczybykiem! Kto to powiedział?! Kto to powiedział?! (Śmiech) Żeby trochę tu zamieszać... Wyobrażacie sobie, co by było, gdybym prowadził nasze spotkania w jakiś podręcznikowy sposób, wedle z góry ustalonego programu, wszystko ładnie i gładko... Co za nuda... Co za nuda... Gdybym tylko siedział na tym krześle, pozwalając na to, by Cauldre mógł ulżyć swojemu bolącemu kręgosłupowi i nogom, byłoby to takie nudne... Wolę, jak mamy ubaw, jak trochę tu zamieszymy. No bo co mieliby do roboty operatorzy kamer, albo wszyscy ci ludzie z obsługi... Widzicie, ja staram się po prostu ulżyć problemowi bezrobocia... (Śmiech) To stąd to całe zamieszanie. Śmiejecie się. Śmiejecie się ile wlezie, bo teraz porozmawiamy sobie chwilę o śmierci. Chcę poruszyć z wami ten temat.

Śmierć, jak już wam wcześniej mówiłem, jest czymś zupełnie naturalnym. Czymś bardzo pozytywnym. Sami ją z resztą wymyśliliście. Sami ją tu niejako na Ziemię sprowadziliście i puściliście w ruch. Dlaczego? Bo w przeciwnym razie tylko niepotrzebnie utknęlibyście na tej planecie, a jest tyle innych rzeczy do zrobienia, tyle innych rzeczy do zobaczenia, tyle rzeczy do stworzenia...

Dlatego właśnie postanowiliście przygotować sobie strategię odwrotu z Ziemi, jak przystało na mądrego i przewidującego stratega. Zastanawiając się, co najlepiej spełniłoby to zadanie, wymyśliliście śmierć, czyli porzucenie ciała fizycznego. Bardzo prosta rzecz. Chociaż teraz raczej w percepcji ludzi smutna... Ja... Nawiasem mówiąc, w przyszłym miesiącu - w tym miesiącu, albo w przyszłym - zrobimy dalszy ciąg DreamWalku Śmierci i będzie to...

LINDA: Czyżby...

ADAMUS: ...i będzie to komedia. (Śmiech) Poważnie. To musi być komedia! Po prostu musi! Nie wyobrażam sobie, żeby ciąg dalszy DreamWalku Śmierci - jednej z moich szkół - mógłby być czymś innym niż komedią! (Linda robi kwaśną minę i Adamus się śmieje, publiczność częściowo też) Widzisz? Już jest zabawnie...

A zatem a propos śmierci. Śmierć jest... To naprawdę szkoda, że tak to wszystko teraz wygląda. Mam nadzieję, że pomożecie zmienić to, jak ludzie postrzegają śmierć. Ludzie, zanim umrą, dużo chorują albo też co raz częściej tracą rozum, ale nie robią tego w świadomy sposób... Można oczywiście stracić rozum, można wyjść poza umysł i być bardzo świadomym tego, co istnieje poza ziemską rzeczywistością, nie tracąc jednocześnie świadomości tego, co się tutaj dzieje.

Zwykle ludziom zabiera to jakieś siedem, dziesięć lat, zanim uda im się umrzeć. I mówię to z pełną kompasją, ale to naprawdę bardzo dużo czasu i bardzo duży ciężar - dla nich, dla innych ludzi i dla ich duszy. Naprawdę bardzo niewiele można się z tego czegokolwiek nauczyć, a jest to bolesne i poniżające. Mój Boże, czy naprawdę chcecie, żeby ktoś musiał was oporządzać i karmić zanim uda wam się odejść? (Publiczność mówi "Nie") Nie, jestem pewien, że nie. Jestem pewien, że nie.

W tym wszystkim chodzi o to, by umrzeć z godnością, by nauczyć się, jak odejść wtedy, gdy jest się gotowym. Nie wtedy, gdy targają wami jakieś emocjonalne bzdury i po prostu chce wam się uciec z tej planety, ale wtedy, gdy naprawdę jesteście gotowi do odejścia. Bo prędzej czy później każdy z was będzie do tego gotów, bez względu na to, czy doświadczy wzniesienia jeszcze w tym życiu, czy też nie. Możecie postanowić, że chcecie pozostać tutaj jeszcze 200 lat zanim zdecydujecie się odejść. Albo pięćset.

Ale, droga Shaumbro, powód, dla którego mówię o śmierci, jest taki, że... Ziemię spowija teraz ogromna chmura śmierci. Otacza całą Ziemię i jest to efekt zbiorowej świadomości. To prawdopodobnie najbardziej powszechny problem, jaki zakorzenił się w zbiorowej świadomości. Możecie wyobrazić sobie zbiorową świadomość jako wielką, grubą, brunatną, paskudną chmurę spowijającą całą Ziemię... A śmierć jest teraz chyba najbardziej rozpowszechnioną energią, jaką moglibyście w niej znaleźć. A dlaczego?

KATHLEEN: Ze strachu.

ADAMUS: Dziękuję. Tak, to strach. To właśnie strach leży u podstaw wszystkiego. Wiele krajów na świecie ma starzejące się społeczeństwa, przez co coraz więcej ludzi zaczyna myśleć o śmierci. Taki strach jest jeszcze podlegany wszelkiego rodzaju scenariuszami o końcu świata, nie mówiąc już o tych wszystkich istotach, które zostały zakopane w ziemi... Nawiasem mówiąc, nie podobają mi się wasze pogrzeby. Fuj! No naprawdę! Ciało trzeba spalić, skremować, spopielić i dać mu odejść (Linda kręci głową, publiczność reaguje nielicznym śmiechem). Nie, nie mam udziałów w branży krematoriów... Gdy grzebie się ludzi w ziemi, to ich energia w niej grzęźnie, a to sprawia, że trudniej im się ponownie wcielić. I choć i tak to robią, to powoduje to niepotrzebne pomieszanie energii, sprawia, że jest im trudniej żyć na Ziemi, dziedziczoną teraz po Gai, trudniej jest im dać sobie radę z wszystkimi tymi energiami... Pogrzeby powodują jedynie zanieczyszczanie środowiska. Naprawdę. Wszystkie te ciała pogrzebane w ziemi powodują zanieczyszczenia energii. Choć wiele z nich teraz już z niej wychodzi, bardzo wiele z nich.

Tak więc z jednej strony mamy całą tę świadomość śmierci, do której dochodzi jeszcze strach - strach przed wojnami, terroryzmem i wszystkim innym. Ludzie boją się głodu, zmian klimatycznych... Co akurat ma sens... Wszystko to sprawia, że ludzie wyjątkowo silnie skupiają swoją uwagę na śmierci, a już w szczególności będą to robić w ciągu najbliższych 12-18 miesięcy. Jakie będą tego skutki? Zaraz zainteresuje się tym Hollywood, zacznie robić co raz więcej filmów o śmierci, co raz więcej filmów o życiu pozagrobowym... Ja sam pomagam pisać scenariusz do jednego z takich filmów. Nie mogę wam podać tytułu, bo jeszcze nie zdecydowaliśmy jaki będzie, ale robimy właśnie film o śmierci, o innych światach, o sferach okołoziemskich... Tak, tak. Tak wiem, że myślisz sobie teraz, moja droga Lindo z Eesa, jaki to ja jestem niesamowity, jaki...

LINDA: Kurczę! Potrafisz czytać w myślach! (Śmiech) No naprawdę jesteś niesamowity!

ADAMUS: Myślisz sobie, proszę, z jednej strony robi te wszystkie Shoudy, jeździ sobie po całej Europie, objada się i opija, a jednocześnie pisze scenariusz filmu... Niesamowity jestem, prawda?

LINDA: Super!

ADAMUS: I wiecie co, moja droga Shaumbro? Wy też tak potraficie. Co ja mogę zrobić, prawdopodobnie możecie i wy. Zapożyczam tu sobie słowa Jezusy. No dobrze - co ja mogę, wy możecie jeszcze lepiej. (śmieje się)

Tak więc śmierć będzie teraz co raz większym problemem i ludzie będą jej poświęcać dużo uwagi. No i oczywiście pojawi się od razu mnóstwo szarlatanów, którzy będą chcieli to wykorzystać. Więcej będzie też różnych zjaw i duchów kręcących się wokół ludzi niż kiedykolwiek wcześniej. Sami to z resztą poczujecie.

Wielu z was już czuje, że temat śmierci zaczyna towarzyszyć ludziom niemalże na każdym kroku. Śmierć nawiedza was w snach, co przeraża was czasem nie na żarty, bo wtedy zaczynacie myśleć o swojej własnej śmiertelności. Ale to nie o to chodzi w waszych snach. One nie dotyczą was. Tu nie chodzi o umieranie. Po prostu wyczuwacie energię śmierci, więc przychodzi do was we śnie. A co powinniście wtedy zrobić? Śmiać się z niej! Ha, ha, ha, ha, ha. Ha, ha! Ech... (nikt się nie śmieje)

Śmierć to naprawdę bardzo ciekawy temat. Wszyscy się jej boją. Jak wielu ludzi poszłoby na warsztaty o śmierci, hm? Niewielu. Tylko tacy wariaci, jak wy, bo tak naprawdę nikt nie lubi o tym mówić. Nikt tak naprawdę nie chce poruszać tej kwestii. A to taka piękna rzecz. Naprawdę.

Przejdźcie na drugą stronę to naprawdę coś pięknego. Owszem, z ludzkiego punktu widzenia może to wyglądać paskudnie. Zbyt wiele krąży na ten temat mitów, brak jest o tym jakiegokolwiek rzetelnej wiedzy, albo, co jeszcze gorsze, cała 'wiedza' ogranicza się do strachu przed ogniem piekielnym... Dopiero kiedy odpuścimy sobie strach, kiedy wy, droga Shaumbro, pozbędziecie się lęku przed śmiercią, dopiero wtedy życie zacznie być warte zachodu. Naprawdę.

Kiedy uwolnicie się od lęku przed śmiercią, zdacie sobie wtedy sprawę, że umieranie to bułka z masłem; że może być kwestią świadomego wyboru. Możecie nawet przygotować swoją własną imprezę powitalną po drugiej stronie. Mamy tu catering jak się patrzy i nic nie musicie za to płacić! Wystarczy wybrać, a pojawi się tam cokolwiek zechcecie. Przygotują wam tam takie przyjęcie, że hej! Albo zostawiają was w spokoju, dadzą wam побыć w samotności, jakkolwiek wybierze... I ja też tam będę. Naprawdę będę tam na was czekał. Zjawię się przy was, jak tylko się tam pojawicie. I będę się śmiać i śmiać... Mam nadzieję, że wy razem ze mną, bo to byłoby naprawdę niezręczne, gdybym musiał śmiać się sam... (Śmiech) No! Parę razy tak się stało, i nie jest to fajne! No ale prędzej czy później wszyscy zaczynają się śmiać. Prędzej czy później wszyscy to robią. (Adamus się śmieje)

Tak więc, droga Shaumbro, może to wyglądać, jakby śmierć zaglądała wam w oczy, ale to nie ma z wami nic wspólnego. To jest związane ze świadomością panującą teraz na Ziemi. To dotyczy tego, czy ta planeta będzie dalej ewoluować w stronę oświecenia i pełni świadomości, w czym pomagają właśnie tacy ludzie jak wy, czy też nie. To dotyczy tego, czy istoty o wyższej świadomości opuszczają tę planetę i podążą na Nową Ziemię, czy też nie. To są tak naprawdę najważniejsze pytania na teraz.

Śmierć jest też istotną kwestią w przypadku tych wszystkich istot, które pojawiają się tutaj po raz pierwszy. Nigdy jeszcze nie doświadczyły śmierci, a niektóre z nich, niektóre z dzieci kryształowych, już umarły. Energie są tutaj tak intensywne, że nie ważne, jakiego by nie przeszli wcześniej szkolenia, to gdy już się tu znajdują, to to, czego doświadczają, okazuje się być dla nich poza wszelkim wyobrażeniem. Ta intensywność życia, to ciśnienie, to szaleństwo, ten brak przepływu energii serca, te wszystkie ograniczenia, całe to obowiązujące prawo... Nie mogą uwierzyć, że nakłada się na nich jakieś nakazy i zakazy. Niektórzy z nich postanowili wcześniej, że będą studiować prawo. No i spróbowali. Ale wystarczyło im jedno spojrzenie na prawników... Yyy, przepraszam, nie powinienem był tego mówić... Niektórzy z was są przecież prawnikami... Ale dobrymi prawnikami! Tak więc wystarczyło im jedno spojrzenie na wszystkie te staroenergetyczne idee prawa, by uciec z Ziemi w te pędy. I tak po raz pierwszy doświadczyli, czym jest śmierć. Było to dla nich naprawdę niesamowite doświadczenie - podobnie, jak kiedyś dla was.

Pamiętacie swoją pierwszą śmierć po swoich pierwszych narodzinach w fizycznym ciele? (część osób na sali zaprzecza) A mogliście, gdybyście tylko zechcieli... Chcecie spróbować? Weźcie głęboki oddech.

Po swoich pierwszych fizycznych narodzinach, które były dla was bardzo interesującym doświadczeniem, poczuliście się w pewnym sensie uwięzieni w ciele, trudno było wam się przystosować do tych wszystkich energii, które panowały wówczas na Ziemi... A jaka była wasza pierwsza śmierć? Jednym słowem? Zaczyna się na "W"... (Ktoś mówi: "Uwalniająca") ...lub na "U", tak. Wyzwalająca. Uwalniająca. Wyzwalająca. Naprawdę poczuliście wówczas wielką ulgę.

"Łaaa! Ale jazda!" No i jak każdy, kto przejechał się na rollercoasterze, mieliście potem pełne spodnie. I co wtedy zrobiliście? (Publiczność odpowiada: "Od razu spróbowaliśmy jeszcze raz!") Jeszcze! tak! Poszliście od razu skoczyć z samolotu! (Trochę śmiechu) Niby przeraża was to za każdym razem, ale zaraz potem robicie? Zazwyczaj z powrotem się do niego gramolicie i ponownie skaczecie przerażeni, a potem znów... No chyba, że się spadochron nie otworzy...

Tak więc, droga Shaumbro, jeżeli chodzi o śmierć, to będzie to teraz nie lada problem dla ludzi. A wy będziecie to odczuwać. Ale tu nie chodzi o waszą śmierć. Proszę, zrozumcie to. Zrozumcie to, bardzo was proszę. Zrobimy jeszcze osobne warsztaty o śmierci, podczas których skupimy się na tym, jak przygotować swoje własne przejście, jak przejść świadomie na drugą stronę, kiedy już będziecie mieli ochotę to zrobić.

Póki co jednak, nie jesteście tego świadomi. Nie jesteście pewni, kiedy przyjdzie wam opuścić tę planetę. A tymczasem śmierć jest obecna w mediach przez cały czas. Dopiero co zmarł bardzo popularny muzyk... Wy nazwalibyście go gwiazdą rocka, ale dla mnie to rodzaj muzyka. Davy Jones. Bum! Po prostu przeszedł na drugą stronę. I co się wtedy stało? Zaraz wszyscy zaczęli się zastanawiać, kiedy ich to czeka. Zaczęli sobie wyobrażać, że właśnie jedzą śniadanie, a tu siup! i już ich nie ma... A wiecie, jaką większość z was żywi nadzieję? Że to się stanie w środku nocy i nawet nie będziecie wiedzieć, kiedy to się stało. No. No i że jeszcze nie narobicie sobie przy tym wstydu... (Adamus się śmieje)

Mierzenie energii

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy teraz głęboki oddech.

Będziemy dzisiaj mierzyć wasze energie. Powiem wam, że całkiem dobrze to wygląda. Wyglądacie - i czujecie się - całkiem dobrze. Znacznie lepiej, znacznie młodziej i... ewidentnie znacznie bardziej rozczłosczeni niż kilka lat temu! To bardzo dobrze! (Publiczność potwierdza) Tak! Więcej w was życia! Znacznie więcej!

Ja naprawdę lubię, jak się złoście, bo to budzi w was determinację, porusza wasze energie. Kiedyś w naszych szkołach mistycznych kazaliśmy ludziom wyc do księżycy tylko po to, żeby uwolnili energie. Kazaliśmy im warczeć i szczebrać, krzyczeć i piszczeć, tylko po to, żeby uwolnili energie i przestali się ukrywać.

Tak więc przetestujemy sobie dzisiaj wasze energie. Niech każdy z was znajdzie sobie partnera. Znajdźcie sobie partnera i wstańcie. Partnera, powiedziałem. Partnera. To znaczy drugą osobę. (Śmiech) A to zazwyczaj nie oznacza samego siebie.

Ci z was, którzy oglądają nas w Internecie w towarzystwie innych osób, niech też znajdą sobie partnera. A jeśli jesteście sami, to chociaż go sobie wyobraźcie. Jestem pewien, że większość z was... Halo! Podczas moich zajęć się nie rozmawia! Można się śmiać, ale nie można rozmawiać!

(Adamus przymierza różne kapelusze) Za mały. Mogę przymierzyć twój? Dziękuję. Cauldre to ma dużą głowę, co? Dziękuję.

Tak więc, droga Shaumbro, jestem pewien, że wszyscy spotkaliście się już wcześniej z kinezyjologią - mam na myśli testy mięśniowe, bo to faktycznie działa. To faktycznie działa. Wykorzystamy to dzisiaj.

Każdy z was ma partnera. Wybierzcie, kto będzie testowany, a kto będzie testowaczem... (Śmiech) Innymi słowy, jedna osoba będzie testować drugą.

LINDA: Testowaczem?

ADAMUS: Test... No testowaczem, no... Żadnych rozmów. Dziękuję. To jest poważna sprawa. (Adamus śmieje się z purpurowego kapelusza, który właśnie przymierza; śmiech na sali)

Tak więc, droga Shaumbro... (oddaje kapelusz Lindzie) Zwrócisz go tej młodej damie?

LINDA: Jasne. Jest taka słodka...

ADAMUS: A teraz ta osoba, która jest testowana, wyciąga przed siebie obie ręce. Unieście je tak mniej więcej... Pokażę wam. Jedną chwilę, niech tylko ustawię sobie scenę. (Bierze krzesło i staje na nim) Dziękuję. Tak więc wyciągniecie swoje ramiona przed sobą (demonstruje), a druga osoba, po tym, jak wypowiem słowo klucz, będzie na nie naciskać. (Odwraca się do Lindy) Gdybyś mogła... Kurczę, jakoś tak zmalowała ostatnio... (Trochę śmiechu)

LINDA: Czekaj, wezmę krzesło.

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: Mam stanąć do nich bokiem?

ADAMUS: Tak. O, ale masz buciory! (Linda wchodzi na krzesło) Dobrze... Trochę więcej przestrzeni. (Robi krok do tyłu i schodzi z krzesła) Tak więc...

LINDA: Naśmiewasz się z mojego wzrostu?

ADAMUS: W ten sposób (pokazuje). Dłońmi do podłogi. Ja wypowiem słowo klucz, a testowana osoba będzie nim oddychać i wczuwać się w nie. A wtedy ta druga - to znaczy wasz partner - będzie naciskać na wasze ręce swoimi i sprawdzać, jaki stawiacie opór.

Co nam to pokaże? Gdy ja będę rzucał konkretne hasła, pokaże nam to, czy reagujecie na nie silną, dobrą energią, czy też słabą. Tylko bez przesady - nie zróbcie nikomu krzywdy.

No dobrze, przygotujcie się teraz. Wyciągnijcie przed siebie ręce i przygotujcie się - obie strony. Ja wypowiem pewne słowo, wy będziecie nim oddychać przez jakieś trzy sekundy, a potem wykonacie test mięśniowy.

Tak więc pierwsze hasło to "Nowa Energia". Oddychajcie nim przez chwilę... A teraz wykonajcie test.

(Pauza)

Dobrze. Doskonale. Doskonale. Dobrze. Lepiej niż myślałem. Doskonale. Dziękuję. W porządku.

Weźcie głęboki oddech. Zrobimy to jeszcze raz. Te same osoby są testowane i te same testują. Potem się zmienimy.

Następne hasło to... weźcie głęboki oddech ... "wasza biologia", "wasz organizm".

Weźcie głęboki oddech. Wczujcie się w to. A teraz testujemy. Test.

(Pauza)

Dobrze. Przyciskajcie trochę mocniej. Nie bądźcie takimi mięczakami! Naciśnijcie na te ręce! (Śmiech) Złamcie im rękę, jeśli trzeba!

Dobrze... Przyglądam się temu wszystkiemu i widzę, że nie było w tym tyle energii i stabilności, co przy pierwszym hasle.

No dobrze, weźcie głęboki oddech. Potrząśnijcie trochę rękami, rozluźnijcie je, niech znów dotrze do nich krew. Dobrze, a teraz... I pamiętajcie, dłońmi do podłogi. A teraz następne hasło - ta sama osoba jest testowana i ta sama testuje - następne hasło to "wasza równowaga psychiczna" (śmiech na sali) No tak, możemy już chyba darować sobie wszelkie testy... Co za skurczybyki! (Śmiech)

Uspokójcie się, oglądają nas przez Internet ludzie, którzy naprawdę biorą to na poważnie... Chociaż nie wiem dlaczego. Tak więc zróbmy to jeszcze raz.

Weźcie głęboki oddech... "wasza równowaga psychiczna". W porządku. Oddychajcie tym... i zróbcie test.

(Pauza)

Nie mówiłem, żebyście opuszczali ręce! (Śmiech) Powiedziałem, że macie zrobić test! Powiedziałem coś nie tak? Powiedziałem wam, że macie sobie po prostu odpuścić? Nie. No dobrze. Zróbmy to jeszcze raz.

Weźcie głęboki oddech. Weźcie głęboki oddech...

Kolejne hasło to... głęboki oddech... "Adamus". "Adamus". (Ktoś mówi: "Och!") No co?! "Adamus".

Weźcie głęboki oddech ... (dużo śmiechu)

"Adamus". Przetestujcie to. Mocno naciskać! No dalej! Mocno! Dlaczego niektórzy z was boją się mocniej nacisnąć? Dobrze. W porządku, jeszcze jedno.

Weźcie teraz głęboki oddech i naprawdę wczujcie się w to hasło. Przestańcie hałasować! Chyba będę potrzebował jakiś porządny kij, żebym mógł was...

Weźcie głęboki oddech i zamknijcie oczy - to znaczy ci, którzy są testowani - zamknijcie oczy i wczujcie się w... To ważna kwestia - "wasze zaangażowanie w siebie." Weźcie z tym oddech. "Wasze zaangażowanie w siebie". Wdychajcie to... Dobrze, a teraz test.

(Pauza)

Ciekawe... Ciekawe... Dobrze.

Weźcie głęboki oddech i możecie sobie pogratulować (brawa publiczności).

Dobrze. Teraz zamienicie się rolami. Nie zmieniajcie partnerów, tylko zamieńcie się rolami. Zamienimy się. Tak, potrząśnijcie porządnie rękami. Wiem, że to największy wysiłek fizyczny, jakiego wielu z was doświadczyło od dwóch miesięcy. (Śmiech) Weźcie łyk wody jeśli trzeba. Wiem, że to było męczące. Wiem, że aż się cali spociliście. Otwórzmy z tyłu drzwi. Robi się tu trochę gorąco przez ten wasz wysiłek fizyczny. Naprawdę, otwórzmy te drzwi z tyłu. Uff. Naprawdę zaczynacie się tu pocić. Powinniśmy zrobić wideo - wideo z ćwiczeniami. W porządku.

Weźcie głęboki oddech. Weźcie głęboki oddech.

Dobrze, zamiana miejsc. Wiecie już, co macie robić. (Publiczność cieszy się z chłodnego powietrza przepływającego przez salę) Od razu lepiej! Od razu lepiej! Zamieniamy się miejscami. (Odpowiada na niedosłyszalny komentarz z sali) Sami chcieliście! No dobra, ja chciałem.

Dobrze, teraz wam podam hasło. Macie je wdychać, a potem wasz partner... No użyjcie trochę siły! Włóżcie w to trochę siły! Naprawdę. Macie silnie naciskać w dół.

Tak więc pierwsze hasło dla was to "ludzka świadomość." Weźcie z tym oddech. "Ludzka świadomość". Oddychajcie z tym, a potem zróbcie test mięśniowy.

(Pauza)

Ciekawe. Ciekawe. Bardzo ciekawe. Ludzka świadomość nie ma się zbyt dobrze...

Weźmy jeszcze jedno interesujące hasło. Głęboki oddech... i bez rozmów. Wolno się tylko śmiać i ewentualnie przekazać tu do przodu trochę pieniędzy, tylko to jest dozwolone. (Trochę śmiechu)

Weźcie głęboki oddech. Następne słowo. Naprawdę wczujcie się w to, co powiem. Naprawdę wczujcie się w to, bo to trudna kwestia... To znaczy, zabawna. Otóż następne słowo to... "Bóg". "Bóg". Wczujcie się w to. "Bóg".

(Pauza)

Kurczę, albo mamy do czynienia z naprawdę mocnymi testerami, albo z jakimiś naprawdę dziwnymi energiami powiązаныmi z ideą Boga i świadomości zbiorowej...

Zróbmy to jeszcze raz. Zróbmy to jeszcze raz. Weźcie głęboki oddech. I proszę o ciszę. Cisza. Bo jak nie to was zamrozę w kryształach!

Następne hasło dla was to "ciało". "Wasz organizm". Poodychajcie z nim. Poczujcie swoje ciało, wasz stopień połączenia z nim i zaufania do niego i przeprowadźcie test. Sprawdźcie, jak się czujecie ze swoim ciałem.

(Pauza)

Interesujące. Dobrze. Dobrze. Następne.

Głęboki oddech... Głęboki oddech...

Dobrze. Następne. Przygotujcie się. Teraz sprawdzimy, jak się ma wasza "równowaga psychiczna" (Śmiech)

Weźcie głęboki oddech i zróbcie test. (Więcej śmiechu)

Nie powiedziałem, żeby się przewracać, tylko testować. (Linda się śmieje)

Najwyraźniej coś wam poszło nie tak... Mieliście stawiać opór! Spróbujmy jeszcze raz. (Śmiech)

"Równowaga psychiczna". A więc... Spróbujmy jeszcze raz. "Równowaga psychiczna". "Równowaga psychiczna". "Wasza psychiczna równowaga". "Wasze uziemienie". "Wasze opanowanie i spokój w sobie." No i testujemy. Test.

(Pauza)

Dobrze. Dobrze. Jest tu ze mną kilku aniołów, którzy zapisują wyniki. Ha! Ale mają ubaw!

I jeszcze jedno. Jeszcze jedno naprawdę ważne - i poważne - hasło. Jeszcze jedno... (ktoś mówi: "Adamus"?). (Śmiech) Tak. Teraz najważniejsze - uwaga - "wasze zaangażowanie w siebie". "Wasze zaangażowanie w siebie." Sprawdzamy.

(Pauza)

"Wasze zaangażowanie w siebie" Interesujące. Możecie usiąść. Dziękuję.

W Karmazynowym Kręgu nie da się nudzić. Przygotuj mikrofon (do Lindy).

LINDA: Jestem gotowa.

ADAMUS: Teraz możesz wybrać ochotników.

LINDA: Ochotników, dobra.

ADAMUS: Powiedźcie mi teraz, czego się o sobie dowiedzieliście? Linda zaraz znajdzie paru ochotników. Czego się o sobie dowiedzieliście?

LINDA: No, dasz sobie radę! Dawaj!

SHAUMBRA 1 (kobieta): O nie, ja nie umiem się w tym znaleźć...

KERRI: Przestań ściemniać...

LINDA: No dawaj. Ściemniasz. Jesteś wspaniała. Dasz sobie radę.

ADAMUS: Czego się dowiedziałaś? To proste. Weź głęboki oddech.

SHAUMBRA 1: Że może nie jestem aż w tak złej kondycji, jak myślałam.

LINDA: No!

ADAMUS: Ach! Dobrze, dobrze, dobrze. A w czym byłaś najsilniejsza? Jakie hasło...

SHAUMBRA 1: Tak właściwie, to przez cały czas mocno trzymałam...

ADAMUS: Tak?

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: A które hasło miało najsłabszą energię? Przy którym nie mogłaś utrzymać ramion?

LINDA: "Adamus". (Śmiech)

SHAUMBRA 1: Nie wiem. Które? (Pyta swoją partnerkę) "Równowaga psychiczna"? No to to.

ADAMUS: "Równowaga psychiczna". Dobrze. Linda, jeszcze parę osób.

LINDA: Dobra.

ADAMUS: Jeszcze kilka innych komentarzy. Tak. Czego się dowiedzieliście?

HOLLY: Że mogę ustawić swoje własne priorytety.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Dobrze. Co poczułaś najsłabiej?

HOLLY: "Boga"

ADAMUS: "Boga" Tak. "Boga".

HOLLY: Absolutnie.

ADAMUS: Absolutnie. Oczywiście, i to właściwie bardzo dobrze. Bo Bóg nie istnieje. Boga nie ma. Bóg to, przykro mi to mówić, ludzki wymysł. Naprawdę. Bóg, Allah i cała ta reszta, to ludzkie wyobrażenie kontroli, ludzkie koncepcje fałszywej nadziei, czegoś oddzielnego od człowieka... Ja po prostu nienawidzę Boga. Naprawdę... (Ktoś mówi: "Wszyscy jesteśmy Bogiem")

ADAMUS: Ha! I to jest ważne!

LINDA: Dać jej mikrofon?

ADAMUS: Jeszcze nie. Nie, dopóki nie powiem, o co mi chodzi, bo inaczej nigdy nie skończę... (Śmiech) To znaczy...

LINDA: Ohhhhh!

ADAMUS: Nie, chodziło mi...

LINDA: Ohhhhh! (Publiczność żywo reaguje)

ADAMUS: Chodzi mi o to, że nigdy nie skończę, jak będę pozwalał sobie na tyle dygresji... Ale tak, doskonale. Doskonale. Wszyscy jesteście Bogiem, ale mi chodzi o ideę Boga, jaka funkcjonuje w zbiorowej świadomości. Gdy mówię 'Bóg' – co zresztą sami dobrze wiecie – to chodzi mi o tego starego siwego faceta z brodą siedzącego gdzieś tam 'w niebie', który na tyle sobie z tym wszystkim nie radził, że aż musiał zesłać tu swojego syna, żeby coś z tym bajzłem zrobił. No i zobaczcie, co się potem z nim stało! Tak więc ten wasz Bóg nie jest zbyt bystry. A tak naprawdę, to pewnie, że to wy jesteście Bogiem, (ktoś się śmieje) a nie on! No bo spójrzcie tylko na niego - nic mu nie wychodzi.... Tylko dwie osoby się śmieją...

LINDA: Bo to okres Wielkiego Postu. I to wcale nie jest takie śmieszne. (Więcej śmiechu)

ADAMUS: A właśnie, że jest śmieszne! Bóg jest śmieszny! Ten cały Bóg jest w stu procentach sztucznym tworem, koncepcją stworzoną od początku do końca przez człowieka! Przez człowieka! I choć ta stara idea nawet działała przez jakiś czas, to myślę, że jej czas dobiegł już jednak końca.

Kiedyś, gdy byliście małymi dziećmi, wpajano wam, że "Bóg patrzy na was z góry i obserwuje wszystko, co robicie..." - co za bzdety! Naprawdę wydaje wam się, że Bóg może was bezwarunkowo kochać i jednocześnie szpiegować?! Podglądać wszystko, co robicie?! O, mój Boże! (Ktoś mówi "O mój Boże!") (Śmiech) Ta archetypowa energia Boga została stworzona przez siostry zakonne - które same mają mnóstwo problemów ze sobą - oraz przez księży, którzy nie uprawiają normalnego seksu. Tak więc ... (ktoś mówi: "Och!") Taka jest prawda! To stąd właśnie pochodzi idea Boga, jaką znacie. A potem jacyś ludzie piszą te wszystkie księgi i twierdzą, że są święte. Sam mógłbym napisać książkę i powiedzieć, że jest święta... Cóż, tak naprawdę, to napisałem, ale czy to kogoś obchodzi? Nie. (śmieje się) A przynajmniej niewielu.

Cały czas jakieś ugrupowania zabijają się nawzajem w waszym świecie z powodu jakiejś głupiej książki. Wszystkie one powinny zostać skremowane... Nie powiedziałem spalone, tylko skremowane. Wszystkie! I wszystko powinno się zacząć od nowa. Od początku. Cała koncepcja...

LINDA: Książki czy ludzie?

ADAMUS: Wasz wybór. Cała ta koncepcja Boga, Edith, cała ta koncepcja... Tak, rozmawiam teraz z tobą, moja droga. Cała ta koncepcja Boga jest przestarzała, nieświeża, zatwardziała i skupiona na fizyczności. A kiedy robiliśmy test mięśniowy, to na hasło "Bóg", nie wypadliście zbyt dobrze. A dlaczego? Bo ta koncepcja nie ma już zastosowania. Narodziła się już nowa koncepcja... nazwijmy to, Ducha. Nie chcę używać tu słowa Bóg, bo to słowo jest już zbyt wyeksploatowane i zbyt stare. Wolę użyć określenia Wszechistnienie, które zawsze było, jest i zawsze będzie. Istnieje... (ktoś mówi "inteligencja") inteligencja... No nie wiem, czy użyłbym tego słowa, bo nazbyt kojarzy się z umysłem. Ale jakkolwiek by tego nie nazwać, istnieje Źródło. Tak, Źródło, z którego wszyscy pochodzimy. Zostaliście przez nie obdarzone samoświadomością, waszą tożsamością... To ono obdarowało was możliwością doświadczania wszystkiego, czego tylko pragniecie doświadcząć, i to bez żadnych zasad, bez żadnych ograniczeń, bez jakiegokolwiek groźby kary... (Jedno z dzieci ziewa, publiczność i Adamus się śmieją) No to było niezręczne... (Śmiech) Ale śmieszne! Bardzo śmieszne! Nawet ja nie potrafię przewidzieć takich rzeczy...

To wszystko o czym mówię, ma naprawdę wiele wspólnego z tematem dzisiejszej dyskusji. Kiedy to zrozumiecie, wówczas wykopiecie Boga ze swojego życia. Ten świat ugrzązł w koncepcjach Boga stworzonych przez religie, które nie pozwalają wam się od niego uwolnić. Dobrze wiecie, jakie mam zdanie o religiach... Powiedzmy, że nie najlepsze... Zdecydowanie nie najlepsze. Co innego duchowość czy uduchowienie, używając waszej terminologii. To co innego. Nie wiem, jakiego wyrażenia by tu najlepiej użyć, ale najważniejsze jest ucieleśnienie swojego własnego Ja na Ziemi. Ucieleśnienie swojej własnej istoty. Tak, dokładnie tak. Tymczasem religie sprawiają jedynie, że się nawzajem zabijacie. Religie jedynie wywołują wojny.

Doszło już do tego, że... Cauldre próbuje się tu wepchnąć i mnie powstrzymać, ale nic z tego! Doszło już do tego, że religie kontrolują nawet systemy finansowe, kontrolują przepływ pieniędzy na Ziemi. Stoją za tym zazwyczaj ludzie o naprawdę dobrych intencjach, którzy dali się jednak głęboko zahipnotyzować i którzy, przekonani o swojej słuszności, stali się bardzo surowi dla innych, a jednocześnie bardzo posłuszni czemuś, co tak naprawdę jest fikcją, sztucznym tworem ludzi, którzy ideę Boga wykorzystują do manipulacji innych.

Jestem tutaj, ponieważ chcę, aby prawdziwy Bóg powstał i zaistniał, tu i teraz. (Publiczność szybko wstaje) Ach! Tak! (oklaski, Adamus jest bardzo zadowolony, a nawet wzruszony) Mogłbym już teraz zakończyć moją misję. Mogłbym już teraz odejść. Dziękuję. To był najpiękniejszy dar, jaki otrzymałem...

LINDA: Czy mógłbyś ze względu na tych, którzy nas słuchają...

ADAMUS: ... od setek lat.

LINDA: ...powiedzieć, co się stało, bo wielu ludzi nie może tego zobaczyć.

ADAMUS: No cóż, po prostu wszyscy wstali, także ci, którzy nas teraz słuchają. Tak więc dziękuję wam bardzo. To naprawdę najlepszy prezent, jaki dostałem od setek lat...

Tak więc, droga Shaumbro, niczego dziś nie owijam w bawełnę, nie kluczę. Wszystko to, co mówię, prowadzi do sedna dzisiejszej rozmowy, choć może tego nie widać. Tak, tak... Bardzo mi się dzisiaj podoba twoja biżuteria, Andra.

ANDRA: Dziękuję.

ADAMUS: Możemy pokazać ją w kamerze? Mogłabyś wstać?

ANDRA: Wiesz, jak uwielbiam biżuterię.

ADAMUS: Absolutnie.

ANDRA: Dziękuję.

ADAMUS: Piękna.

ANDRA: Dziękuję.

ADAMUS: Tak, dobrze. Dobrze.

ANDRA: Mam też pierścionki!

ADAMUS: Pierścionki. Mój Boże... A jaki ty jesteś dziś elegancki! (zwraca się do Garreta) Mógłbyś wstać?

Garret: No, miałem dziś nosa co do ubioru...

ADAMUS: Jeszcze jak! Spójrzcie tylko na niego! (Śmiech i oklaski) Spójrzcie na... (obaj mają bardzo podobne koszule i marynarki, praktycznie w tych samych kolorach) Jaki elegancki... Kto ci szyje ubrania? (Adamus się śmieje, publiczność klaszcze)

Uwielbiam pracować z tą grupą! Cieszę się, że nie przyjąłem zaproszenia od tej drugiej. Tamci to dopiero tkwią w tubie! Oj! (Śmiech) My przynajmniej możemy sobie pożartować... Choć wiem, że niektórzy z was zastanawiają się, czy to aby na pewno jest duchowe spotkanie... Absolutnie! Wiecie dlaczego? Bo gdy was tak trochę porozpraszam, gdy się pośmiejemy, pożartujemy, to łatwiej jest energiiom w was wnikać. Przestajecie być tacy skupieni na swoim codziennym życiu. Tutaj, zarówno na tej sali, jak i w Internecie, możemy po prostu pośmiać się razem, bo wzniesienie jest rzeczą jak najbardziej naturalną...

GARRET: To jak duchowa lewatywa.

ADAMUS: Duchowa lewatywa! (Śmiech) Tak! Tak. Jednakże nie będziemy dziś niczego takiego demonstrować! Robiliśmy różne dziwne rzeczy w szkołach tajemnicy, ale...

Tak, gdy tak tu sobie siedzimy i się śmiejemy, żartujemy, robimy testy mięśniowe i wszystkie te inne rzeczy, to tak naprawdę bierzecie po prostu głęboki oddech i się poszerzacie... jak skurczybyk! Po prostu pozwalacie się temu zadziać. Spotykamy się raz w miesiącu, by się trochę poczynszczać, odmłodzić, poszerzyć, bo codzienne życie na Ziemi jest teraz trudne... A nawet bardzo, bardzo trudne. Więc spotykamy się tu dla śmiechu, dosłownie.

Weźmy głęboki oddech... porządny, głęboki oddech.

Rozpraszanie uwagi

A skoro już mówimy o rozpraszaniu waszej uwagi, to dzisiaj chciałem porozmawiać z wami o tym wszystkim, co odwraca waszą uwagę. To jest chyba najważniejsza rzecz w tej chwili, która wam przeszkadza.

Mam na myśli tę waszą niezwykłą duchową podróż, która jest teraz waszym udziałem. To naprawdę niesamowite doświadczenie... Gdybyście tylko byli w stanie zobaczyć je takim, jakim ja je widzę! Naprawdę niesamowite! Owszem, dajecie się wciągać w różne historie, niekoniecznie istotne, ale to naprawdę fascynujące, absolutnie fascynujące, jak potraficie wprowadzać w tę rzeczywistość nowe poziomy siebie... Gdybyście się tylko tak nie rozpraszali...

Naprawdę mnie to zdumiewa. Chyba najbardziej ze wszystkiego. Jesteście tak blisko. Sami wybraliście to wcielenie, to życie, jako te, w którym dokonacie pełnej integracji siebie. To wszystko, czego w tym życiu pragnęliście. To wszystko, na czym wam zależało. To był dla was jedyny powód, dla którego się tu zjawiliście. Tylko po to tu jesteście. Właściwie, to tak naprawdę nic nie musicie robić, aby tak się stało i wy dobrze o tym wiedzieliście jeszcze zanim się tutaj pojawiliście. Postanowiliście po prostu zjawić się tutaj i pozwolić się temu zadziać bez żadnego wysiłku z waszej strony.

No ale potem różne rzeczy zaczęły was rozpraszać, zaczęliście zapominać, czym jest wasza pasja, jaki jest powód, dla którego tu jesteście i że wszystko, na czym wam zależy, to wasza integracja. Zaczęliście zaprzętać swój umysł codziennymi ludzkimi sprawami. I owszem, jak to doskonale rozumiem. To znaczy, rozumiem, że łatwo się dać temu wszystkiemu wkręcić, ale... (znów gwizdże wiatr, Adamus zatrzymuje się i rozgląda) To ty, Larry? (Śmiech)

Pozwalacie rozpraszać się bardzo wielu rzeczom. Jakim konkretnie? Cóż, choćby waszej pracy. Albo ciągle martwicie się o swoje zdrowie, potem jeszcze martwicie się o swoje zdrowie, no i jeszcze o swoje zdrowie... (Bierze czyjeś ciastko czekoladowe, odgryza kęs, robi kwaśną minę i rzuca resztę na podłogę; śmiech) Pozwalacie, by mnóstwo różnych rzeczy zaprzętało waszą uwagę - rodzina, praca, zdrowie... no i wszystkie te rzeczy, które dzieją się teraz na świecie... Martwicie się o cały świat. Tylko po co? Czy wasze zamartwianie się o Ziemię w czymś jej pomoże? Czy tylko zaszkodzi?

Martwicie się o to, co powinniście robić w tym życiu, czym się zająć, a to jest przecież takie proste, takie proste... Czymkolwiek! Po prostu cieszc się życiem. To wszystko... To wszystko... Nie musicie robić niczego wielkiego, nie musicie budować żadnych imperiów biznesowych ani zostawać multimilionerami, bo to kompletnie bez znaczenia... Kompletnie.

Pozwalacie, by waszą uwagę odwracał choćby zepsuty samochód. No zepsuł się i co z tego? Idźcie na piechotę. (Adamus się śmieje) Jak ja. Ja nigdy nie miałem samochodu. Miałem konie. Kupcie sobie konia!

Pozwalacie rozpraszać się takim rzeczom, jak pieniądze, a właściwie ich brak... To tak naprawdę jest problemem numer jeden dla Shaumbry - niedostatek. Cała reszta płynie właśnie stąd, bo wmawiacie sobie, że nie możecie nic zrobić, skoro nie macie pieniędzy... No proszę, co jeden to prorok! (Śmiech) Myślcie tak dalej, to na pewno coś się zmieni... Wpierw powtarzacie sobie, że nie macie pieniędzy i nie możecie nic na to poradzić, a potem się dziwicie... Ale z was numer!

Kolejna rzecz, która odwraca waszą uwagę, to... określe to mianem filozofii. Wiecie, cała ta... No naprawdę, Cauldre, bo cię zamknę w jakiejś komórce! (Trochę śmiechu)

Pozwalacie, by jacyś guru odwracali waszą uwagę. Chodźcie na spotkania z nimi, jeźdźcie na warsztaty... A to wszystko tylko rozprasza waszą uwagę. A jak nie jakiś nowy guru, to znów białe złoto albo kryształ... Właśnie odkryto jakiś nowy kryształ w Afryce, gdzieś na zachodnim wybrzeżu, który podobno potrafi wyleczyć raka i tak się składa, że mam kilka przy sobie i są na sprzedaż, możecie się do mnie potem zgłosić... No proszę was! Jest tylko jedna rzecz, która potrafi was uleczyć... to ja! (Śmiech) Wy sami! Oczywiście, że tylko wy, wy sami... Oj kochanie, wyglądasz na mocno zaniepokojoną... (Całuje Lindę) Jest tylko jedna rzecz, która może was uzdrowić - wy sami. Wy sami - tyle tylko, że wy w to nie wierzycie. Nie wierzycie w to. Przykro mi.

EDITH: Wierzymy.

ADAMUS: Ja mówię ogólnie, Edith. Mówię do wszystkich w ogóle. Mówię do tych, którzy nie są jeszcze tacy mądrzy jak ty. Moja droga, mnóstwo ludzi wciąż jeszcze tkwi w tym przekonaniu.

LINDA: Dać Edith mikrofon?

EDITH: Nie!

ADAMUS: Nie, nie, nie! (Śmiech) O czym to ja mówiłem, Edith?

EDITH: Nie pamiętam... O kryształach.

ADAMUS: A, kryształy! O tym, że mam kryształy na sprzedaż... Tak więc bardzo łatwo dajecie się odciągnąć przeróżnym rzeczom - czy to jakiejś nowej fali, nowemu guru, nowej książce, czy jakiemuś nowemu przekazowi...

Ja już jestem na odchodnym. Naprawdę. W pełni radości, oczywiście... Dlaczego tak bardzo chcecie wiedzieć kiedy? Wtedy, kiedy trzeba. Tak. (Linda się podśmiewuje) Nie, nie rzucam tu żadnych przepowiedni! Po prostu widzę, co tam dalej czeka nas w tej tubie. "Kiedy on wreszcie sobie pójdzie?" Cóż, dokładnie za 45 minut... Ale potem wrócę, na jakiś czas.

Kwintesencja

ADAMUS: Jedna chwila. Jeszcze jedna rzecz. Otóż sprowadźmy wszystko teraz do kwintesencji naszego dzisiejszego spotkania. Co jest kwintesencją naszego spotkania dzisiaj? Wczujcie się w to. W ten śmiech tutaj, w tę radość w sercu, w tę odrobinę ulgi od codzienności, tej odrobiny połączenia ze swoim ciałem i umysłem...

Wyciśnijmy z tego samą ich esencję, samą ich kwintesencję. O co mi chodzi? O to, żeby wyjść poza mentalne koncepcje i wczuć się w esencję naszego spotkania dzisiaj. Pooddychajcie nią, to przecież wasza własna esencja. Wasza. Wasza i waszej duszy. Tu nie chodzi o słowa, które zostały tu dziś wypowiedziane. Tu nie chodzi o ten czas, który razem spędzamy. Tu chodzi o wyciśnięcie z tego samej kwintesencji waszej mądrości. Mądrość jest wypełniona radością, prostotą i odpuszczeniem sobie wszystkiego tak, aby być wreszcie tym, kim naprawdę jesteście. Polega na dotarciu do samej swej istoty.

Coś wam powiem. Siedzimy tu sobie na tej sali, razem z tymi, którzy - mam nadzieję - oglądają nas przez Internet, dobrze się bawimy, zajadamy pyszności, cieszymy się swoim towarzystwem, rozmawiamy... A co się dzieje właśnie teraz z waszą duszą? Wczujcie się w to przez chwilę. Bez słów.

(Pauza)

Czy to nie jest właśnie zaproszenie swojej duszy? Czy nie na tym właśnie polega integracja?

(Pauza)

Dusza i człowiek to jedno i to samo, ale celowo pozostawały rozdzielone przez długi czas. To był naprawdę genialny plan. Genialny. Ale już wasz plan dotyczący tego, jak powrócić do siebie i znów być razem, nie był już tak dobrze pomyślany... (Śmiech) To było zabawne! Tak! Tak, tak, tak... Możesz to wykorzystać, kiedy tylko chcesz. (do Garreta)

Ale też i nie potrzebowaliście na to żadnego planu, bo kiedy dusza poddała się transformacji i włożyła część siebie w ludzkie doświadczenie, nie martwiła się wcale o to, jak potem się z nią zintegrować. Martwiła się raczej o to, jak was tutaj sprowadzić. To wymagało naprawdę dużo wysiłku. Cały czas jednak wiedziała, że prędzej czy później powrócicie do siebie.

I to się właśnie teraz dzieje. Temu miało służyć całe wasze obecne życie - powrotowi do siebie. Bez zastanawiania się, jak to zrobić i śmiejąc się przez całą drogę. Żadnego czołgania na kolanach. Naprawdę... Zamieńcie się teraz na chwilę miejscami ze swoją duszą. Uwolnijcie na chwilę swój ludzki aspekt i wpuśćcie na to miejsce waszą duszę.

Czy to może dobrze wyglądać w oczach waszej duszy? (Adamus klęczy z rękami splecionymi jak do modlitwy) Czy to dobrze wygląda, gdy wasze życie upływa wam na klęczkach, co doskonale odzwierciedla wasze ciągle zmagania się z życiem? Nie! To nie tego pragnie dusza! (wstaje z klęczek)

Dusza chce doświadczać pełni życia! Jako człowiek nauczyliście się tego, jak sobie dawać radę na tej planecie. Nauczyliście się, jak jeść, spać i robić wszystkie te inne rzeczy, sami sobie dopowiedzcie, jakie. Niemniej nigdy nie uda wam się być w tym perfekcyjnym, ale duszy w ogóle nie o to chodzi. Nie chce wcale, byście byli doskonali. Po prostu chce, abyście się z tym dobrze czuli. Chce, byście ją tu zaprosili, byście mieli świadomość, że będzie tu zupełnie bezpieczna, że nic jej nie grozi i że razem możecie w cudowny sposób doświadczać życia. Razem. I to się teraz właśnie dzieje.

SHAUMBRA 2: A czego dusza się boi?

ADAMUS: Czego dusza się boi? No cóż, za tę informację będziecie musieli zapłacić ekstra... (śmiech publiczności i Adamusa) Takie rzeczy ujawniam za dodatkową opłatą. Jestem taką duchową dziwką, wiesz? Musisz zapłacić ekstra za naprawdę dobre rzeczy... No ale dobrze, zdradzę ci ten sekret.

Dusza jest tak naprawdę bardziej niechętna zejściu tutaj niż człowiek. Człowiek – to znaczy wy - od dawna chcecie połączenia z duszą, modlicie się o nie... Na swój pokreślony sposób, oczywiście. No wiecie, modlicie się do tych wszystkich waszych 'Bogów'... Nigdy więcej nie stawiajcie żadnego Boga ponad sobą, bo to wy jesteście Bogiem!

Tak więc ludzie od dawna już powtarzają, że nadszedł czas! Że już najwyższa pora! To trwa już kilka tysięcy lat, wiele, wiele wcieleń, więc najwyższy czas to zrobić! Ale z waszej strony wciąż pojawia się odrobina niechęci... (ktoś mówi "odrobina?!") (Adamus chichocze) No tak... Ale wysłuchajcie mnie do końca. Prawdziwa niechęć cechuje duszę, nie człowieka. To dusza czuje prawdziwą niechęć.

Póki co dusza pozostawała... Nie lubię ludzkiej terminologii, wasze słowa nie bardzo tu pasują... Powiedzmy, że to dusza - a nie wy - pozostawała uśpiona. Przez długi czas dusza zajmowała się wglądem, podróżą do wewnątrz siebie... Każdy z was jest zewnętrznym wyrazem swojej duszy. Jesteście tą jej częścią, którą wysłała na Ziemię, czy też w sfery anielskie, a sama podążyła do środka, do wnętrza siebie, ponieważ dla prawdziwego zrozumienia, czym jest wasze Ja, potrzebne było zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne doświadczenie. Wymagało od duszy tego, aby weszła w stan głębokiego śnienia, mówiąc sobie - nie cytuję tu jej dosłownie, ale mniej więcej taki był tego sens - że pewnego dnia się przebudzi, kiedy jej doświadczenia będą już dla niej gotowe.

Wasza dusza, będąca wciąż w głębokim śnie, jest póki co wciąż niechętna temu, by się tu pojawić, ponieważ nie jest pewna, czy wy jesteście na to gotowi, nie jest pewna, czy nadszedł już po temu właściwy czas. Potrzebuje zachęty z waszej strony, potrzebuje usłyszeć od was, że jest tu bezpieczna, że jej tutaj oczekujecie, że pragniecie tego, by się tu zjawiła, że jesteście na to gotowi i to nie w przyszłym życiu, ale teraz.

To, za co wy jesteście odpowiedzialni, to, co jest waszym podstawowym zadaniem, to odpuszczenie sobie wszelkich waszych dotychczasowych wyobrażeń na temat tego, czym jest dusza, religia, Bóg... Odpuszczenie sobie wszelkich wyobrażeń odnośnie własnej tożsamości, bo ta się zmieni jak tylko tchniecie w siebie swoją prawdziwą duszę. Wtedy wszystko się zmieni.

A więc powiedzmy, że zaprosiliście do siebie swoją duszę, a ona przewyciężyła swoją niechęć. Ha! Co za wspaniały tytuł książki - "Niechętna Dusza"... Tak więc budzi się, jest jeszcze trochę zaspana... Dobrze wiecie, jak wyglądacie rano zaraz po przebudzeniu. Boże, szkoda słów! Podobnie jest z waszą duszą, która dopiero co się budzi. W pewnym sensie jest jeszcze zaspana, nie jest jeszcze w pełni przytomna. Gdy zaczniecie ją zapraszać do siebie, pomoże jej to oprzytomnieć, wybudzić się w pełni. Ale jeśli wciąż macie wobec niej jakieś staroenergetyczne oczekiwania, takie jak na przykład to, że kiedy doznacie oświecenia, to obudzą się w was jakieś parapsychiczne zdolności, to nic z tego nie będzie... Albo że w wyniku oświecenia staniecie się nagle bardzo bogaci albo... Ja naprawdę... Nie lubię specjalnie wszystkich tych opowieści w rodzaju tych, które opowiadają, jak Jezua chodził po wodzie i przemieniał wodę w wino, czyli wszystkich tych historii o cudach, bo rodzą one w ludziach określone oczekiwania i sprawiają, że zaczynają dążyć do jakichś wymyślonych przez siebie rezultatów. A to, moi drodzy przyjaciele, jedynie odwraca waszą uwagę od tego, co naprawdę istotne... Już przechodzę do istoty rzeczy.

Owszem, rzeczywiście zapraszacie tutaj swoją duszę, by towarzyszyła wam w waszych doświadczeniach, ale potem pozwalacie na to, by różne rzeczy odciągały od niej waszą uwagę. Wasza dusza mogłaby siedzieć tuż obok, a wy i tak byście jej wtedy nie zauważyli. Jesteście wtedy tacy rozkojarzeni, że nawet jeśli już zaprosiliście do siebie swoją duszę i oznajmili jej, że jesteście gotowi, że nic innego was nie obchodzi poza nią, to wasza uwaga jest tak rozproszona, że wasza dusza mogłaby siedzieć tuż obok was, a i tak byście jej nie dostrzegli... I co wtedy zrobi wasza dusza? Stwierdzi, że już lepiej było spać, bo teraz i tak nawet jej nie zauważacie! Nawet jej nie zauważacie...

Owszem, wasza dusza zaczyna się do was przyłączać, ale gdy wasze połączenie z nią nie zostanie doprowadzone do końca, to ona wycofa się i poczeka, aż ponownie staniecie się świadomi i po raz kolejny stworzycie dla niej odpowiednią przestrzeń.

No więc co trzeba zrobić? Miejcie oczy otwarte, metaforycznie rzecz ujmując. Wyjdźcie z tej tuby, bo ona również reprezentuje wasze oczekiwania wobec Boga, duszy i religii. A one nie mają z waszymi wyobrażeniami nic wspólnego.

Dusza to prostota. Jest tak prosta, że możecie w ogóle nie rozpoznać, że jest tuż obok was. Dusza to mądrość. Mądrość tak wielka, że umysł nie jest nawet w stanie zrozumieć tego rodzaju mądrości. Umysł rozumie jedynie fakty, liczby, osady... a mądrości nie.

Dusza to wasze potencjały. Ale jeśli tkwicie w tubie, to jak możecie je dostrzec? Widzicie jedynie prawdopodobieństwo pewnych scenariuszy, a prawdopodobieństwa - jak już wam mówiłem w poprzednim shoudzie - prawdopodobne scenariusze wydarzeń dla

większości ludzi nie wyglądają zbyt dobrze... Umrą w wieku 70, może 80 lat, w międzyczasie będą chorować, trochę sfiksują i przez większość czasu będą kompletnie splukani. Tak wyglądają prawdopodobne scenariusze w przypadku większości ludzi. To naprawdę smutne. Naprawdę smutne, gdy się temu przyjrzeć. A przecież wcale nie musi tak być... A już na pewno nie w waszym przypadku.

Dusza to prostota. Żaden tam wspaniały anioł ze złotymi skrzydłami. Ten etap macie już za sobą. Byliście już kiedyś takim puszystym aniołem, latającym tu i tam, spotykającym się z innymi aniołami na kawie... Macie to już wszyscy za sobą, a więc teraz możecie już być ponad to. Nie jest wam już potrzebny żaden świetlisty anioł zstępujący do was z nieba. Duszę cechuje ogromna prostota, a jednocześnie ogromna głębia... (Adamus wdycha) Naprawdę strasznie dzisiaj zbaczam z tematu, ale to nie szkodzi...

Dusza... czasami naprawdę słowa są zbyt ograniczone, by to wszystko przekazać... Niemniej wasza esencja, wasze Ja naprawdę chce wiedzieć, jakie to uczucie być kochanym. Hm... Rozumie to w sensie konceptualnym, wie, jakie doświadczenia i jaką mądrość zebraliście przez te wszystkie wieki, ale nie wie, jak to jest czuć ją na własnej skórze, że tak powiem.

Można powiedzieć, że dusza ma pewne opory przed tym, aby tu zejść i tego doświadczyć. Dusza nieraz już kontemplowała, czym jest miłość, nawet czuła tę miłość, która gościła w waszych sercach, tę, której sami doświadczyliście, ale nie zna jej z własnego doświadczenia... A to bardzo istotna różnica. To dla duszy naprawdę duże wyzwanie, aby tu zejść i doświadczyć tego na własnej skórze. Można by powiedzieć, że ta koncepcja jest dla niej nieco przytłaczająca.

Dlatego waszym zadaniem, moi drodzy ludzie, jest poprowadzenie swojej duszy ku doświadczeniu miłości. Tymczasem jak może wam się to udać, jeśli nie kochacie siebie? Hm?

Wczujcie się w to przez chwilę - to dobre ćwiczenie - wczujcie się w to przez chwilę. Wyobraźcie sobie, że płacie jakieś rachunki. Płacie rachunki i... Chciałbym, abyście się wczuli w różnicę między odbiorem tego doświadczenia przez człowieka i przez duszę. Tak więc płacie jakieś rachunki, patrzycie na swoje konto bankowe i czujecie niepokój. Zastanawiacie się, jak macie je wszystkie spłacić... Zwykle jakoś zawsze wam się udaje, niemniej patrzycie na saldo konta i zastanawiacie się, ile rachunków dacie radę zapłacić w tym miesiącu i macie pełną desperacji nadzieję, że jednak pojawi wam się na koncie wystarczająco dużo pieniędzy, by je wszystkie spłacić... To jest właśnie wasze ludzkie podejście.

Dusza natomiast wcale tak nie myśli, wcale tak tego nie postrzega. Tak naprawdę niewiele ją to obchodzi. Zupełnie jej to nie obchodzi. A dlaczego? Na czym polega mądrość duszy?

Nie bardzo da się to przekazać słowami, ale jednak spróbuję... Dusza nie martwi się o spłatę rachunków. Dusza wzuwa się w przepływ energii, w to, jak to jest, gdy się ją przybłokuje. Dusza wzuwa się w to, jak to jest żyć w takiej gęstej fizycznej rzeczywistości, w tę mądrość, która przychodzi do niej wraz z doświadczeniem wszelkich rzeczy, także płacenia rachunków, mądrość, która pozwala duszy na głębsze zrozumienie tego, że to ona sama jest twórcą energii. To właśnie zajmuje uwagę duszy.

Widzicie, człowiek się martwi, a dusza cieszy się tak wspaniałym doświadczeniem. Dla niej to coś wspaniałego.

Prowadzicie samochód, powiedzmy gdzieś na autostradzie, oglądacie się na innych uczestników ruchu, patrzycie na wskaźnik paliwa, przebieg kilometrów, raz na jakiś czas martwiąc się, czy gdzieś nie stoi policja, bo jak zwykle jedziecie za szybko... (patrzy znacząco na Lindę).

LINDA: No i co z tego! (Śmiech)

ADAMUS: (śmieje się) Cali ludzie... ale czasem to i dobrze. ...słuchacie muzyki i macie trochę spokoju. Tak, wiem, wielu z was gada przez ten czas przez komórkę, ale nie róbcie jednak tego tak często.

Tak więc takie jest właśnie to wasze ludzkie doświadczenie. A czego doświadcza dusza? Jaką ona wyciąga z tego mądrość?

(Pauza)

Doświadcza. Doświadcza tej ziemskiej, materialnej gęstości. Podróżuje. Wyobraźcie sobie przez chwilę, jak dusza doświadcza. To jest niczym manewrowanie, doświadczenie i postrzeganie kolorów i ruchów. Tego właśnie du...

LINDA: Moja dusza chce, żebym szybciej jeździła! (Śmiech)

ADAMUS: Nie, twoja dusza wcale nie chce, żebyś szybciej jeździła! (Linda się śmieje) To, czego chce dusza, to abyście pozostawali bardziej świadomi podczas każdego jednego doświadczenia. Duszy chodzi o waszą świadomość każdego doświadczenia, które jest akurat waszym udziałem.

Weźmy na przykład śmierć, co prędzej czy później stanie się doświadczeniem każdego z was. Powiedzmy zatem, że czujecie, jak zbliża się wasza śmierć. Wasz ludzki aspekt zaczyna się od razu martwić o to, co też się z nim teraz stanie, o to, że zatraci swoją tożsamość, o to, że będzie go bolało... Wasz ludzki aspekt martwi się o to, że - co jest naprawdę bardzo dziwne - nie pozafatwialiście wszystkich swoich spraw, że coś jeszcze mieliście zrobić... Wiecie, jak często ci, którzy przeszli na drugą stronę, martwią się o to, że nie wysprzątała szafy albo lodówki? O to, co się stanie z całym tym jedzeniem, które mieli w lodówce?! No proszę was! Co się może stać?! Zgnije. Będzie śmierdzieć. Tak to jest, gdy coś umiera... (Trochę śmiechu)

Tak więc ludzki aspekt zaprzęta sobie głowę wszystkimi tymi zmartwieniami, gdy tymczasem dusza odczuwa to jako ewolucję, kolejny cykl, poszerzenie, świadoma faktu, że jest wieczna, a śmierć jest niczym. Śmierć to raptem mgnienie oka i nic więcej. Śmierć jest w rzeczywistości narodzinami, a narodziny śmiercią. Tak więc dusza i jej ludzki aspekt bardzo odmiennie postrzegają większość rzeczy. Bardzo odmiennie. Bardzo.

A zatem moja rada jest taka, by wreszcie postawić kropkę nad i przejść do następnych kwestii - byście przestali myśleć jak człowiek i zaczęli czuć jak dusza. Otóż to. Dobry pomysł na tytuł książki. Zróbcie tak, zacznijcie wreszcie odbierać rzeczywistość wokół was tak, jak robi to wasza dusza, którą przecież tak naprawdę jesteście. Poczujcie ją tak, jak czuje ją dusza. Wczujcie się w kwintesencję każdego swojego doświadczenia, i nie ważne, czy wydaje wam się dobre czy złe, nie ważne, że to akurat kłótnia z kimś bliskim albo wypadek samochodowy. Waszej duszy to nie obchodzi. Wypadek samochodowy? Nie ma problemu. Super! Co za doświadczenie! Te wszystkie siły zderzające się ze sobą! Co za doświadczenie! Nawet cały ten strach, który wtedy odczuwaliście, to kolejne niesamowite doświadczenie dla waszej duszy! A już na pewno żaden problem. Samochód można naprawić. Naprawdę. (Adamus się śmieje) Tak.

To wszystko, to po prostu kolejne doświadczenie. Weźmy choćby brak dostatku. Dla bardzo wielu z was jest to teraz podstawowy problem. Choć nie wiem dlaczego, bo macie wokół siebie mnóstwo energii do dyspozycji... Nie mówiąc już o tym, jacy jesteście utalentowani i bystrzy... A wy tymczasem głową w mur!

Ciągle te problemy z niedostatkiem, z którymi boryka się większość z was – wiem, nie wszyscy, przepraszam, Edith, ale mówię ogólnie, do wszystkich. Wielu z was ciągle martwi się o to, że wciąż czuje niedostatek, że może przyjdzie mu się zagłodzić na śmierć, albo stracić swój dom i będzie musiał obrabować bank lub tę waszą sieć sklepów... Jakże ona się nazywa? Biedronka? Dziękuję, Cauldre. Biedronkę albo... Linda mówi, że mam wam powiedzieć, że wcale was do tego nie zachęcam. I to prawda. Nie róbcie takich rzeczy.

A zatem jeśli chodzi o ten wasz cały niedostatek, to rzeczywiście jest to dla was bardzo wielki problem. Tymczasem duszy to zupełnie nie obchodzi. Ani trochę. Paradoksalnie, niedostatek to też dostatek. Dostatek niedostatku. Dusza postrzega to jednak jedynie przez pryzmat doświadczenia. Bardzo ją to ciekawi, jak to jest tak się ograniczać, jak to jest, gdy się udaje, że się nic nie ma, podczas kiedy w rzeczywistości ma się wszystko... Jak to jest, gdy się gra w tę gierkę. Dla duszy jest to po prostu kolejne źródło mądrości. Wiem, że nie ma w tym dla was nic zabawnego, ale dusza wręcz się pławi w tym doświadczeniu.

Ponadto dusza zastanawia się także, dlaczego, jeśli pragniecie obfitości, to jej po prostu nie stworzycie? Wasz ludzki umysł odpowie na to pytanie oczywiście w jeden jedyny sposób, a mianowicie, że nie wiecie jak to zrobić, albo że to bardzo trudne... Tymczasem dla duszy to zupełnie niezrozumiałe, bo ona wie, że absolutnie wszystko można stworzyć ot tak, po prostu, bez wysiłku i zachodzi w głowę, dlaczego upieracie się przy tym, że się nie da. Przecież wystarczy podjąć taki wybór, a on się zadzieje. Nie ma innej opcji.

Weźmy zatem teraz głęboki oddech i przejdźmy do konkluzji.

To, co najważniejsze

Teraz najważniejsza rzecz, jaką wam chciałem dzisiaj przekazać. I mówię to zupełnie poważnie. Moglibyśmy teraz puścić jakąś muzykę poważną, bo naprawdę będziemy teraz mówić zupełnie poważnie.

Pozwalacie się zbyt rozpraszać różnym rzeczom. Zrobię jednak co w mojej mocy, byście nie zbaczali z kursu. Te wszystkie przyziemne rzeczy, którymi się na co dzień zajmujecie, odwracają waszą uwagę od tego, co naprawdę istotne... I czasami myślę, że robicie to celowo. Naprawdę. Czasem myślę, że sami tworzycie te wszystkie historie po to, byście nie musieli zmierzyć się z naprawdę istotnym problemem, czyli z kwestią tego, jak pokochać siebie.

To dlatego pozwalacie, by tak wiele rzeczy zaprzętało wam na co dzień głowę. Wiecie, jak to jest. Kiedy naprawdę nie chce się czegoś zrobić, to robi się wszystko inne, byle tylko się czymś zająć. Tak to właśnie wygląda w przypadku niektórych z was.

Ale mam nadzieję, że uda mi się was od tego odciągnąć.

Kroczenie tą drogą, którą razem teraz podążymy, będzie wymagało od was zaangażowania, i to na poważnie. Ale nie zaangażowania w coś, tylko w siebie, skupienia się na sobie. Jest to warunek absolutnie konieczny do tego, by... (Adamus udaje, że ziewa) Wiecie, kiedy się jest zrelaksowanym, to się chce ziewać... Akurat! (Adamus się śmieje) Cauldre mówi, że ziewacie wtedy, gdy przynudzam...

Tak więc chodzi o zaangażowanie w siebie, o skupienie się na sobie. Jeśli jesteście tu dzisiaj, jeśli oglądacie nas przez Internet lub jeśli słuchacie tego nagrania później, drapiąc się po głowie i zastanawiając, o co tu chodzi, to wiedźcie, że aby móc pójść do przodu, trzeba będzie skupić się na sobie, zaangażować się w siebie. W przeciwnym razie będzie wam bardzo ciężko. W przeciwnym razie będziecie źle spać i... A no tak, już źle śpicie. Będziecie mieli straszne sny... Oj, to też już macie. Będziecie brać się o wiele za poważnie... No tak, to też macie już zaliczone.

Kiedy mówię o skupieniu się na sobie, to nie chodzi mi o żadną neurotyczną obsesję na swoim punkcie czy folgowanie wszystkim swoim zachciankom. Takie podejście jest typowe dla zwykłej ludzkiej megalomanii. Mi chodzi o zaangażowanie się w siebie, w pełnię siebie, włączając w to swoją duszę. To jest właśnie skupienie się na sobie.

Co przez to rozumiem? Wasza dusza, wasze ja, wychodzi teraz z duchowego kokonu. Powraca do was, niczym długo wyczekiwany i jakże drogi wam gość. Wam tymczasem brak zaangażowania w siebie. Pamiętacie test mięśniowy? Wasze ręce powinny być polecieć do sufitu. Powinniście byli być w stanie podnieść testującą was osobę, oderwać ją od ziemi mocą swojego entuzjazmu, swojego zaangażowania w siebie... No, to by dopiero było!

A co mam na myśli mówiąc "zaangażowanie w siebie"? Poświęcanie czasu sobie, a nie wszystkiemu innemu dookoła. Wszystkie te wasze wysiłki, by uzdrowić innych ludzi czy ratować świat, to tylko wymówki, by zająć się czymś innym niż sobą. Wiem, że skupianie się na sobie wywołuje w was poczucie winny, ale żeby pójść dalej z tą grupą, ze mną, będziecie musieli to zrobić, będziecie musieli zaangażować się w siebie.

Angażowanie się w siebie polega na poświęcaniu sobie czasu, na kochaniu siebie, na dawaniu sobie wszystkich tych rzeczy, których potrzebujecie. Ilu z was - nawet na was nie patrzę, mam zamknięte oczy - jak wielu z was potrafi ofiarować sobie taki dar?

Jaki dar? Dar obfitości, dar miłości od siebie, dar miłości od innych, dar zdrowia, dar tworzenia wszystkiego, co tylko chce się stworzyć, dar poświęcania swojej uwagi sobie... I właśnie tutaj pojawia się w was opór. Czuję, jak wypełnia tę salę. Rodzi się w was opór, ponieważ wciąż pokutuje w was przekonanie, że nie powinniście tego zrobić, że sobie możecie poświęcić jedynie odrobinę czasu, że trzeba go poświęcać innym, że to jakieś pokręcone, dziwne, tak poświęcać uwagę sobie, kochać siebie, że przecież ciąży na was tyle zobowiązań wobec innych ludzi i rzeczy... No tak, zrobicie wszystko, byle tylko nie poświęcić swojej uwagi sobie.

Niemniej jednak, aby ruszyć z tego miejsca dalej, trzeba będzie to zrobić. W przeciwnym wypadku - zapamiętajcie sobie moje słowa - odejdziecie z tej grupy, i to pod byle jakim pretekstem, jak choćby że nie spodobało wam się coś, co powiedziałem...

SART: Mi tam się to nigdy nie podoba....

ADAMUS: Nigdy ci się nie podoba! (Adamus się śmieje) Ale jednak nigdy nie wykorzystales tego jako wymówki - a to różnica. Tak więc wymyślicie sobie jakąkolwiek wymówkę, żeby tylko nie zaangażować się tak bardzo w siebie.

Zanim się spotkamy ponownie za miesiąc, chciałbym, abyście wczuli się w to, czym jest takie zaangażowanie w siebie, poświęcenie uwagi sobie... Zastanawiacie się, jakie pojawią się w związku z tym wyzwania? Cóż, mogę wam od razu powiedzieć. Trzeba będzie przewyciężyć w sobie wszystkie te wpojone wam przez religię przekonania, że nie powinniśmy dbać o siebie.

To była chyba jedna z najbardziej przewrotnych sztuczek, jakie wam wykrecono. Wiem, że mam tendencję do tego, by drażnić niektórych ludzi - celowo, ale to naprawdę było bardzo przewrotne, żeby wmawiać ludziom, wręcz ich zastraszać, że nie można kochać siebie, bo to samolubne i grzeszne... I wmawia wam się to od wieków. Wpajali wam to wasi rodzice, wasi nauczyciele, którzy powtarzali jedynie to, co sami kiedyś usłyszeli.

W poświęcaniu swojej uwagi sobie nie ma nic egoistycznego. To bardzo ważne. To dowód miłości do siebie. Dbania o siebie. Tylko w ten sposób będziecie mogli zrealizować swoją największą pasję, dla której tutaj teraz jesteście - zintegrowanie pełni siebie. A jak inaczej wasza dusza miałaby się przyłączyć do was w tym życiu? Ona nie jest tutaj po to, by was ratować. Opuśćcie sobie wreszcie tę iluzję. Dusza nie jest od tego, by was uratować. Dusza uwielbia doświadczać i nie widzi potrzeby, by kogokolwiek ratować... Wszystko, co was może uratować, to zaangażowanie się w siebie.

Dusza nie będzie rozwiązywać za was waszych problemów, niemniej jednak, gdy poświęcicie się integracji siebie, zdacie sobie sprawę z tego, że żadne problemy nie istnieją, że wszystko to, co chcieliście naprawić czy zmienić, jest naprawione lub zmienione.

Zdacie sobie również sprawę z tego, że należy trzymać ręce z dala od innych ludzi... To było naprawdę zabawne, naprawdę. (Śmiech) Mam na myśli to, że teraz wiążecie swoje życie z życiem innych ludzi. Wiem, że wielu z was nauczyło się kiedyś - czy to przez czary, jakiś rodzaj czarnej magii, czy jeszcze czegoś innego - jak działa energia i od razu położyliście swoje łapy na innych ludziach... (w tym momencie znów gwizdże wiatr, śmiech i oklaski części publiczności) (ktoś mówi: "Jak na zawołanie.") Jak na zawołanie. Nie zdajecie sobie sprawy, jak trudno to zrobić... (śmiech) Trzeba znać odpowiednich ludzi, odpowiednich aniołów, żeby tak zrobić.

Tak więc, droga Shaumbra, skupcie swoją uwagę na sobie.

Doświadczenie ze swoją duszą

Chciałbym teraz zrobić małe doświadczenie. Zostało już tylko kilka minut shoudu, którego tytuł, nawiasem mówiąc, brzmi "Skupienie się na sobie", a więc nie dzwońcie jutro do Cauldre z samego rana i nie pytajcie go, jaki ma być tytuł. Tak naprawdę na drugi dzień rano on i tak jest jeszcze nieobecny. Więc nie wiem, po co się go ciągle pytacie, jaki ma być tytuł. Ten Shoud nazywa się "Skupienie się na sobie."

Będziemy nad tym pracować przez cały kolejny miesiąc, wy i ja, tzn. nad waszym zaangażowaniem się w siebie. Czekają was teraz różne doświadczenia związane z tym, jak to jest skupić się na sobie. Na sobie samym.

Nawiasem mówiąc, każdy z was jest swoją własną duszą. Kiedy patrzę wam w oczy, widzę waszą duszę, tyle tylko, że ukrytą pod warstwami innych rzeczy. Widzę te warstwy, które przynależą do waszej ludzkiej natury, a pod nimi waszą duszę. Gdybym tylko mógł sprawić, aby dostrzegły się nawzajem i przestały udawać, że jedna żyje tu, na Ziemi, a druga gdzieś w kosmosie. One są nierozłączne. Wasza dusza nie znajduje się gdzieś daleko stąd, tylko jest tutaj z wami.

Zróbmy coś teraz razem, na początek tego miesiąca wspólnej pracy nad zaangażowaniem się w siebie. Gotowi? Weźcie głęboki oddech. (Publiczność mówi: "Tak.") dobrze, no to teraz obiecane doświadczenie.

Poproszę teraz Johna Kuderkę - naszego nieocenionego Johna Kuderkę - by za chwilę puścił tę samą muzykę, która grała przed Shoudem, zaraz po oddychaniu Andry.

A was poproszę, abyście się w nią wczuli - wpięrow z perspektywy człowieka, a potem duszy. Wyobraźcie sobie, że w pierwszej części piosenki - bo są dwie - wasza dusza siedzi tuż obok was, albo już w was samych, i wam śpiewa. Wysłuchajcie jej słów.

Potem będzie mały muzyczny przerywnik i gdy ponownie zacznie się śpiew, wyobraźcie sobie, że teraz wy śpiewacie do waszej duszy - niechętniej, ale jakże cudownej.

A przez cały ten czas, gdy będzie grała muzyka i będziecie zanurzeni w tym doświadczeniu, wczuwajcie się w swoje własne zaangażowanie w siebie, w poświęcanie swojej uwagi własnej duszy, ale także własnemu człowieczeństwu. Tak, zaangażowaniu w swój ludzki aspekt istnienia. Doświadczenie człowieczeństwa to coś wspaniałego! Owszem, w międzyczasie możecie nabawić się paru guzów i zadrapań, oberwać po głowie i dostać parę kopniaków, ale dla duszy to coś wspaniałego - dla niej to nic innego, jak kolejne wspaniałe doświadczenie!

Wyobraźcie sobie, jak wasza dusza przeżywa to wszystko, jak zdobywa te wszystkie doświadczenia, aż w końcu jej ludzki aspekt mówi: "Dosyć, już wystarczy! Koniec z tym! Cieszę się, że miałaś przy tym niezłą uciechę, ale, do kurwy nędzy, (śmiech) ja nie! Teraz, moja droga duszo, zrobimy to inaczej. Będziemy to robić inaczej, moja duszo - będziemy to robić razem. Ty dajesz mądrość, ja dobry wygląd. (Śmiech) Ty prostotę, ja spryt. Ty potencjały, ja swój urok, moja duszo. Wiele się nauczyłem podczas mojego pobytu tutaj. Wiele się nauczyłem żyjąc na Ziemi. Połączmy zatem siły, ty i ja, i od teraz zróbmy to razem."

Tak, a teraz weźcie z tym głęboki oddech.

Przygaśmy światła. Dobrze cię znów widzieć, Hunter. (Adamus mówi do syna Larry'ego, który zajmuje się oświetleniem) Minęło wiele czasu od naszego spotkania w szkołach mistycznych. Co się z tobą działo przez ten czas? Uciekłeś z naszej szkoły? Zostałeś wyrzucony!? Hm, no przykro mi, ale to nie ja cię wyrzuciłem. Życzę więcej szczęścia tym razem.

Przygaśmy światło i naprawdę wczujcie się w tę muzykę. Wpierw to wasza dusza śpiewa wam, a potem wy śpiewacie swojej duszy.

Weźcie głęboki oddech i zacznijmy.

[zaczyna grać muzyka - Ian Britt śpiewa "The Shape of Us"]

Wasza dusza śpiewa wam...

Dajcie się jej ukołysać...

[Ian zaczyna śpiewać]

*Nie jesteś już sam
Znaleźliśmy dla siebie miejsce
Nie ma potrzeby niepokoić się czy denerwować
Mamy wszelką potrzebną siłę w nas
W nas
W nas
Wiem, że było ci ciężko
że droga była wyboista i kręta
Ale teraz możesz już pożegnać stary świat
mam wielką wiarę w nas
Weź mnie za rękę
poczuj moje serce
uwolnij strach
Kochanie, ja już zawsze będę z tobą...*

ADAMUS: A teraz wy śpiewacie swojej duszy...

*Nigdy i nigdzie nie czułem się jak w domu
twój cudowny dotyk to najwspanialsza rzecz, jaką znam
Teraz, gdy dowiodłem ci, że jestem godny twojego zaufania
Zbudujmy świat specjalnie dla nas
dla nas*

*dla nas
weź mnie za rękę
poczuj moje serce
uwolnij strach
Kochanie, ja już zawsze będę z tobą
Kochanie, ja już zawsze będę z tobą*

ADAMUS: Posiedźmy jeszcze trochę w ciszy i w ciemności...

(Długa pauza)

Oddychajcie sobą. Sobą.

(Pauza)

Poświęćcie całą swą uwagę sobie. Bez żadnych kompromisów.

(Pauza)

Poświęćcie swą uwagę tej wspaniałej istocie, którą jesteście...

Poświęćcie swoją uwagę swemu własnemu zdrowiu...

Obfitości w waszym życiu...

Równowadze i poszerzeniu...

(Pauza)

Swojej własnej świadomości...

(Pauza)

Radości w życiu...

(Pauza)

Swojej duszy...

(Pauza)

Weźcie głęboki oddech...

(Pauza)

Możemy już z powrotem włączyć światło.

Droga Shaumbro, pięciu z was, pięćdziesięciu, albo i dziesięć tysięcy stojących tu przed wszystkimi jako... No może będziemy musieli znaleźć jakąś większą salę – stojących tu jako istoty oświecone, zintegrowane, jako istoty, które całkowicie zaakceptowały siebie, zaangażowały się w siebie i pozwoliły na to, by zaszła w nich integracja, stopienie, połączenie się z miłością swej własnej duszy tu, na tej Ziemi.

Nie mam zamiaru siedzieć tutaj 20, 30 czy 50 lat, więc nie wyobrażajcie sobie, że będziemy czekać na maruderów. Zostały nam ledwie ze dwa lata, może kilka więcej, ale ja muszę wiedzieć, podobnie jak Kuthumi, Szkarłatna Rada i wiele innych istot, musimy wiedzieć, czy jesteście gotowi od tej pory poświęcić całą swą uwagę sobie. A już bardziej niż ktokolwiek inny, wy sami potrzebujecie to wiedzieć.

Weźcie głęboki oddech i pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

To była wielka przyjemność być tutaj z wami. Do naszego następnego spotkania. Będę z wami na każdym kroku waszej drogi, jakimkolwiek wyzwaniem nie okazałaby się ona dla was.

Mahalo, droga Shaumbro. Mahalo.